Biuletyn Klubu Narodowego

BULLETIN OF THE POLISH NATIONAL CLUB

Lipiec 1942 Cena (Price) 9d.

Treść

Uwagi o polityce zagranicznej

Z PRZEMÓWIENIA LUCJANA RYBIŃSKIEGO NA PLENUM RADY NARODOWEJ DNIA 12 MAJA.

. . . Wśrod spraw, które w związku z budżetem trzeba omówić, na pierwsze miejsce wysuwa się polityka zagraniczna. Do niej powinno się dostosować prawie całą naszą działalność. Polityka zagraniczna rozstrzygnie o tym, co będzie z Polską; jakie Polska otrzyma granice i jakie warunki życia przypadną jej w udziale. Poto tutaj jesteśmy, poto jest tutaj rząd wszystko inne schodzi na drugi plan. Niewątpliwie powinniśmy się również zająć opracowaniem planów na przyszłość, tyczących urządzenia Polski, które naród według swojej woli będzie mógł przyjąć, zmienić lub odrzucić. Ale cóżby przyszło Polsce

z najlepszych projektów ustrojowych, czy innych, gdyby dostała złe granice, które by nie dały możliwości zdrowego rozwoju, albo gdybyśmy nie potrafili wywalczyć Polsce takiego stanowiska, aby mogła ona wnieść swój własny dorobek w rozwój cywilizacji europejskiej.

Dla polityki zagranicznej istnieją ograniczenia, wynikające z czynników od nas niezależnych, na które składają się przede wszystkim położenie geograficzne danego kraju, dalej liczebność oraz właściwości duchowe narodu, jego przeszłość, wreszcie sąsiedztwo, na które niezmiennie jest skazany Te czynniki powodują, że dobra polityka zagraniczna jest dla każdego narodu bodaj tylko jedna.

Polska ze względu na swe położenie między dwoma państwami większymi i silniejszymi od siebie mogłaby prowadzić różne polityki. Mogłaby np. zbliżyć się do Niemiec i pójść z nimi przeciw Rosji. Szkodliwości takiej polityki tłumaczyć nie potrzebuję. Polska weszła na tę drogę w przymierzu polsko-pruskim z roku 1790, którego próbował bronić Askenazy, a ta koncepcja odezwała się nie tyle mocno, ile rozgłośnie w roku 1914. Przed wojną obecną już tylko nieliczne, zupełnie odosobnione jednostki bawiły się tą koncepcją. Cały naród bowiem rozumiał, że zbliżyć się w tym celu do Niemiec, znaczyło związać się z nimi nie na życie, lecz na niewolę, na śmierć, — znaczyło oddać czysto polskie ziemie zachodnie wzamian za przesunięcie granic polskich na wschód, gdzie obok żywiołu polskiego znajduje się w poważnym odsetku żywioł niepolski, — znaczyło uzależnić od Niemiec całą Polskę i przyczynić się do niemieckiej ekspansji na wschód. Nic dziwnego, że cały naród odrzucił tę myśl i nawet rządy pomajowe nie odważyły się przyjąć tych niby to ponętnych propozycji, czynionych za pośrednictwem Ribbentropów i Goeringów.

Związać się z Rosją przeciwko Niemcom? Naprzód nie było żadnej polityki rosyjskiej, która by była agresywnie wymierzona przeciwko Niemcom. Jeżeli w ostatnich czasach były pozory takiej polityki, to miała ona raczej charakter niesienia rewolucji komunistycznej na zachód, do czego Polska nie mogła się przyczynić. Natomiast faktem jest, że gdy Niemcy dwukrotnie w ciągu ostatniego ćwierćwiecza napadły na Rosję, Polska była w tym obozie, w którym znalazła się Rosja. Urzeczywistniliśmy to w roku 1914 mimo z górą 100 lat brutalnego systemu przeciwpolskiego, stosowanego

przez Rosję carską ; uczyniliśmy nie mniej w roku 1941, mimo strasznych krzywd, jakich naród doznał od Rosji sowieckiej.

POLITYKA NIEZALEŻNA.

Możliwa byłaby też trzecia polityka : tak zwana polityka " niezależna " ; umyślnie mówię tak zwana, bo w tej sprawie próbowano dokonać na opinii polskiej największego oszustwa.

Jest rzeczą jasną, że Polacy nie mogą prowadzić polityki ani niemieckiej ani rosyjskiej, za Niemcami czy za Rosją. Musi to być polityka polska, w której jedynym sprawdzianem musi być trafnie, szeroko, rozumnie pojęty interes narodu polskiego. Tak pojęta polityka polska — niezależna bez cudzysłowu, nie wyklucza zbliżania się, nawet łaczenia się z tymi państwami, z którymi mamy wspólne interesy. Ale za rządów pomajowych " niezależną " polityką nazywano politykę, która niby nie wiązała się ani z Niemcami, ani z Rosją, ale nie umiała też dogadać się z Litwą, poróżniła się z Czechosłowacją, nie potrafiła związać z nami Rumunii, nie osiągnęła niczego, jeżeli chodzi o postawę Węgier. Sojusz z Francją w praktyce nie działał. Z Rosją stosunki formalnie tylko były poprawne. I z Niemcami nie załatwiliśmy niczego. Ta t.zw. " niezależna " polityka osobista Piłsudskiego, a potem Becka, wyglądała na politykę kaprysów i dąsów, nazywała się " mocarstwowa," a w istocie wychodziła na korzyść Niemcom.

Niezależna polityka to nie jest polityka odosobnienia, niełączenia się z nikim, bo to się kończy osamotnieniem w chwili krytycznej. Mieliśmy taką politykę w XVIII wieku, kiedyśmy widzieli szczyt mądrości w mentalności : " niech na całym świecie wojna, byle polska wieś zaciszna, byle polska wieś spokojna " Skończyło się to rozrostem Prus i upadkiem Polski.

Było to rzeczą znamienną, że po pakcie z Niemcami w 1934 r. Niemcy zaczęły wyciągać zeń wszystkie korzyści, gdy myśmy mieli jedynie doraźną korzyść taktyczną. Niemcy stwarzały w opinji świata podejrzenie, że Polska tajnie się z nimi związała, i wyraźnie pracowały nad odosobnieniem Polski. Ileż to wtedy czytało się pochwał niemieckich dla " samodzielnej " polityki Piłsudskiego, a potem Becka. Te podejrzane pochwały były bardzo zrozumiałe : polityka polska stopniowo uzależniała się od Niemiec.

GRANICE POLSKI.

Niezłomna w wojnie postawa Polski, jest zasługą samego narodu. Naród polski czuje i rozumie, że dobra polityka zagraniczna jest jedna: zdecydowany front przeciw Niemcom przy utrzymaniu możliwie dobrych stosunków z Rosją. Taką politykę prowadzi rząd obecny. Wiemy, że polityka ta napotyka na wiele trudności, a przecież Rosja powinna rozumieć, że silna i wielka Polska, o której sama mówi, będzie jej najlepszym sąsiadem, a taką Polska może być tylko wtedy, jeżeli będzie oparta o swoje dotychczasowe granice na wschodzie a powiększona na zachodzie.

Polska nie miała i nie ma planów agresywnych w stosunku do Rosji, ustaliła w dobrowolnej umowie granice z Rosją i uważa je za definitywne. Jeżeli chodzi o granicę zachodnią, Traktat Wersalski przyznał nam tylko wąski pas wybrzeża, pozostawiając Prusy Wschodnie we władaniu Niemiec. Takie rozwiązanie musiało się stać źródłem konfliktu. O ziemie nasze nadmorskie toczy się walka od tysiąca lat.

Zbliża się dziś chwila, gdy Nemezis dziejowa wypowie wyrok, który będzie rozstrzygał na długie wieki, kto w tym miejscu będzie panował na Bałtyku — Polska czy Niemcy. Wierzymy głęboko, że wyrok ten odda nam sprawiedliwość, tak samo, jak w sprawie śląskiej, ziemi opolskiej, oraz takiej wyprostowanej i skróconej granicy zachodniej, która odpowiadać będzie żywotnym naszym interesom narodowym, przede wszystkim realnemu bezpieczeństwu państwa polskiego.

CELE I DROGI.

Z pewnością po tej wojnie znajdą się tacy, którzy będą się starali salwować tak przez nich nazwane " dobre Niemcy." Takiemu rozwiązaniu sprawy Polska najostrzej się przeciwstawi. Wyraziliśmy to już w jednogłośnie przez Radę Narodową uchwalonej rezolucji, że naród niemiecki musi być całkowicie pobity i pociągnięty do odpowiedzialności. Musimy złączyć się z innymi narodami, które mają te same interesy, co i my, aby stworzyć siłę, która uniemożliwiłaby nową agresję ze strony Niemiec na długi szereg lat..

Pierwszym krokiem na tej drodze, krokiem do zorganizowania Europy środkowo-wschodniej, było

podpisanie deklaracji polsko-czechosłowackiej. Jesteśmy gorącymi zwolennikami tego porozumienia, a ubolewamy tylko, że prace z tem związane posuwają się zbyt wolno. Przywiązujemy do nich wagę wielką i zasadniczą.

Przebieg i wynik prac komisji budżetowej jest świadectwem, że myśl polityczna Rady Narodowej skierowana jest ku rzetelnej służbie Polsce w pragnieniu, by rząd uczynił wszystko, co uczynione być może dla zapewnienia narodowi po obecnej tragicznej udręce jasnej wielkiej przyszłości w trwałych warunkach bytu pokojowego i pracy twórczej.

Kto by chciał sobie wyrobić zdanie o poziomie myśli politycznej Polaków w tym kraju na podstawie pewnych, pojawiających się artykułów i broszur, służących nie sprawie polskiej i dobru ogólno-narodowemu, lecz względom ubocznym, byłby w ciężkim błędzie. Śmiem twierdzić, że właściwy obraz stanu polskiej myśli politycznej dają obrady Rady Narodowej, z których wynika, że istnieje tylko jeden, wszystkim Polakom wspólny program ostatecznych celów wojny oraz bieżących naszych dążeń politycznych te cele mających na oku :

zachowanie integralności ziem polskich z przed września 1939, ziem zarówno zachodnich, jak wschodnich ;

rewindykacja tych obszarów Rzeszy, niegdyś związanych z Polską, których posiadanie przez Niemcy mimo klęski w pierwszej wojnie światowej umożliwiło im dokonywanie łatwym sposobem najazdu na Polskę i wtargnięcie w jej głąb ;

ostatecznie zorganizowanie Europy środkowo-wschodniej, w formie związku federacyjnego, obejmującego wraz z Polską Litwę na północy a na południu Czechosłowację i inne państwa sąsiednie o wspólnych interesach, a który by tworzył dostateczny potencjał polityczny, ekonomiczny, militarny dla stanowienia należytej przeciwwagi wobec Niemiec przy racjonalnych, na wzajemnym zaufaniu opartych stosunkach z Rosją.

Wiemy, że takie jest dążenie Rządu polskiego ; wiemy, że na tej podstawie prowadzone są prace, uzasadniające nasze cele wojny na okres rozejmu i konferencji pokojowej. Realizacja takiego programu wymaga silnej, nieugiętej woli rządu dla którego znowu ważnym czynnikiem jest zdecydowana zrównoważona, choć zgoła nie bezkrytyczna wobec poszczególnych jego posunięć politycznych postawa Rady Narodowej, podtrzymująca solidarnie powyższe dążenia.

POLITYKA A WYKONAWCY.

O ile zgodni jesteśmy z kierunkiem polityki zagranicznej rządu, mamy duże zastrzeżenia co do aparatu Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Nie zamierzam oczywiście zarzutu swego generalizować ; nie mniej faktem jest, że w urzędzie tym, a w szczególności na placówkach dyplomatycznych, są ludzie nieodpowiedni, a przy tym obciążeni balastem przeszłości i nie budzący zaufania. W składzie osobowym M.S.Z. niewiele się zmieniło, wchodzą do niego ci sami ludzie, którzy przez lat kilkanaście przed wojną tworzyli kadry polityki zagranicznej, która zbankrutowała. To też skład osobowy M. S. Z. winien być możliwie odświeżony, by odpowiadał zadaniom i wymaganiom obecnej naszej polityki zagranicznej.

POLSKA NA MORZU.

W związku z zadaniami tymi, a w szczególności z dążeniem naszym do szerokiego dostępu do morza, na którego konieczność przed pół wiekiem wskazywał z takim naciskiem Popławski, a po nim w tym kierunku działał z uporem Dmowski, należy z zadowoleniem i radością stwierdzić, że doniosłość problemu naszego oparcia o morze uznana jest obecnie przez cały naród za zagadnienie najważniejsze. Myśl o Polsce na morzu powinna pobudzić naszą emigrację do wytężonej pracy w tym kierunku. Los rzucił nas do kraju, w którym tradycje i znajomość spraw morza są największe. Wiele bardzo nauczyć się możemy od naszych gospodarzy ; są tu szkoły morskie, są najlepsze urządzenia, jest najlepsza marynarka wojenna świata, jest flota handlowa i rybacka. Daje to wszystko dużo sposobności do nauki i praktyki. Jest możliwość powiększenia naszej floty. Nawiązać powinniśmy bliskie kontakty z instytucjami i ludźmi, a poznanie języka ułatwi nam wzajemne stosunki i przyczyni się do zadzierzgnięcia przyjaźni z Wielką Brytanią, tak ważnej dla naszej przyszłości.

Naród pod bronią

(PRZEMÓWIENIE Z. ZALESKIEJ NA PLENUM RADY NARODOWEJ DN. 13 MAJA 1942.)

1. OD WARSZAWY DO WASZYNGTONU.

Sytuacja Polski na terenie międzynarodowym zmieniła się całkowicie od chwili niemieckiego blitzkriegu w Holandji i Belgji i niespodziewanego dla świata upadku Francji.

Czem byliśmy we Francji ? — " La Pologne Martyre " — Polską Męczeńską, która na dobitkę na każdym kroku musiała tłomaczyć, że data 17-go września w Zaleszczykach nie oznacza pobicia narodu przez Niemcy po 2-ch tygodniach ; cytować, że Warszawa padła dopiero 28-go, Modlin — 29 września, Hel — 1-go października, że bitwa pod Kockiem trwała do 6-go października i skończyła się dopiero po ostatnim naboju, a bitwa Kutno-Łowicz to były Termopile. — Czem byliśmy do czasu Dunkierki ? — Armią pobitą w blitzkriegu, którego sił nikt nie rozumiał, państwem, o którem mówiono, że do czasu wojny " prowadziło politykę pro-niemiecką," odrzuciło porozumienie z Czechami i " zabrało Zaolzie." (Kto by tam pamiętał o Karwinie z r. 1919-go w chwili walki na śmierć i życie z bolszewickim najazdem.)

Obrona Polski dopiero po upadku Francji nabrała właściwego wyrazu. Do niej przybyło niezłomne stanowisko kraju i jego wkład w wojnę : to zatrzymywanie na terytorium Polski armji niemieckiej, zmuszonej pilnować, by na tyłach Niemiec nie wybuchło otwarte powstanie.

Ale to jeszcze nie wszystko. Kiedy pierwszy raz w czasie tej wojny u prezydenta Roosevelta zjawił się wysłannik Polski, — był nim wódz naczelny polskiej armji z pod Narwiku i pól bitew we Francji, polskiej floty z " Piorunem " — na " Bismarcka " polującym — na czele, polskiego lotnictwa, które bombarduje Berlin i broni Londynu, polskiej piechoty i wojsk pancernych, stojących w Szkocji i tej polskiej brygady z Egiptu, która w rok później okryła się chwałą pod Tobrukiem,

a po upadku Francji swoją nieugiętą postawą wymusiła na francuskim gen. Mittelhauserze w Syrji swój przemarsz do Palestyny w pełnem uzbrojeniu.

Dn. 21 marca 1941 r. nie przyjechał do Ameryki ubogi krewny prosić o pożyczkę i składki na głodnych w " La Pologne Martyre." Do wielkiego przydenta wielkiej republiki przemawiał przedstawiciel Polski Walczącej, Niezwyciężonej i Niezłomnej, która bije się i szuka możliwości zwiększenia swego wojennego wysiłku. Naszą pozycję na terenie międzynarodowym określiły słowa Roosevelta : " Polska stała się natchnięniem świata."

Nie przesadzając znaczenia kurtuazyjnego języka dyplomatów, należy podkreślić, że polska dyplomacja otrzymała tak wiele argumentów w ciągu tych dwóch lat na korzyść Sprawy Polskiej, że powinna być zdolna zwalczyć nowe trudności wyrastające przed nią na terenie międzynarodowym.

I z tego punktu widzenia — oparci o walkę kraju i o walkę wojska poza granicami Polski — mamy obowiązek oceniać naszą politykę zagraniczną i przygotowania do walki o terytorjum państwa.

2. ODBUDOWA ARMJI.

Na dobro rządu zapisujemy, że wytrwale, nieustępliwie, nieraz za wielką cenę, odbudowuje wciąż siłę zbrojną. Armja powstaje niby feniks, z popiołów klęski w kraju, jak 1 i 2 dywizja we Francji i marynarka ; wydobywa się z przepaści upadku Francji, jak 1 korpus i lotnictwo w Anglji ; wyrywa się z sieci zdrady Rumunji i klęski Grecji, jak 6 brygada na Bliskim Wschodzie ; zbiega pod sztandary, zwolniona z więzień i obozów koncentracyjnych, jak armja polska w Rosji.

Ale zadaniem rządu jest nietylko tworzenie armji, która obecnie liczy ponad 100 tys. żołnierza.

Historja wojny toczy się gwałtownem tempem. Ciszę na Bałkanach, rozdartą tylko samotnym strzałem Teleky'ego na Węgrzech, oświetliła, jak błyskawica, wieść o niezłomnej, samotnie bijącej się Jugosławji. Po wepchnięciu przez Niemcy sowieckiego olbrzyma na tysiące kilometrów w głąb Rosji, przyszły wprawdzie wieści o niemieckich niepowodzeniach zimowych, — ale w ślad za nimi przyszły klęski sprzymierzonych na Dalekim Wschodzie : Pearl Harbour, Hong-Kong, Malaje i Singapore, Indje Holenderskie i Filipiny.

Jedyną krzepiącą wieścią było przystąpienie do wojny Ameryki. Kończy się okres wyczekiwania na przygotowanie broni i materiału. Niepowodzenia na morzach zakończyły nareszcie naiwne wyrachowania, że Niemcy będą ogłodzeni przez blokadę, że wybuchnie rewolucja w Niemczech, że narody Europy zdołają gołemi rękami pokonać niemieckie tanki i samoloty. Zmieniły się poglądy na prowadzenie wojny: aljanci wysunęli hasło ofensywy.

Jakież są nasze przygotowania do niej? Polska ma obowiązek stać na stanowisku, że walka o teren Polski prowadzona będzie pod polskim dowództwem. W Polsce rozkazywać mogą tylko Polacy.

Z dotychczasowego przebiegu wojny każdy może zrozumieć nowe metody oparcia jej na wojskach lotniczych i pancernych. W Polsce Hitler zwyciężył lotnictwem i czołgami, Holandję opanował spadochroniarzami, Kretę zabrał wojskami spadochronowymi i piechotą powietrzną, przerzuconą na transportowcach i ciągnionych przez nie swego rodzaju pociągach szybowcowych. Obrona brytyjska i holenderska nad Pacyfikiem załamała się: 1) wskutek braku obrony lotnisk i braku oddziałów ruchomych obsługi przygotowawczej dla uruchamiania lotnisk zapasowych, 2) wskutek braku lotnictwa towarzyszącego i obrony lotniczej dla floty morskiej. W Libji okazało sią, że nawet potężne wojska pancerne nie są w stanie spełniać swej roli tarana, czy roli dawnej husarji polskiej, jeżeli nie mają dostatecznej liczby współdziałających sił powietrznych. Tych faktów wystarczy, by spojrzeć na czekającą nas walkę o ziemie Polski od strony przygotowania naszych sił powietrznych do tych zadań.

Wyciągnięcie wniosków z faktów należy do fachowców, do wodza naczelnego, jego sztabu i podległych mu instytucji. Prawem jednak i obowiązkiem niefachowców, tych cywilów, którzy oddają wszystko dla walki włącznie z życiem własnem i życiem własnych dzieci, prawem ich jest być tym zawieszonym nad fachowcami pytaniem: — Czy uczyniliście już wszystko, co do was należy, by przygotować warunki dla zwycięstwa? — Nie żądajcie od nas wiary na słowo, bo nasza wiara w umiejętność i dbałość przygotowań, wykonywanych przez fachowców, legła pogrzebana pod gruzami wolności Polski i całej Europy.

Podkreślam z całym naciskiem, że pytania nasze są dyktowane jedynie obrazem cierpiącego kraju, tej męki codziennej

bezmała już trzyletniej, która krzyczy o wymiar sprawiedliwości na Niemcach, a od nas wymaga wytężenia wszystkich sił i więcej jeszcze : wymaga dania z siebie wszystkiego, wyciągnięcia całej energji, inicjatywy, mocy, byle przyspieszyć zwycięstwo.

3. POLSKIE SIŁY POWIETRZNE.

Prawem naszym i obowiązkiem jest pytać przedewszystkiem ; — Czy wawrzyny polskiego lotnictwa zostały nareszcie wzięte za podstawę do zmiany polsko-angielskiej umowy lotniczej ?

Lotnictwo jest naszą jedyną bronią, której personel niemal w 80% uratował się z klęski — wskutek braku samolotów w Polsce i Francji — i dotarł do Anglji, — nie wolno go stracić, by Polska nie znalazła się na kilka lat, nietylko na chwilę walk w kraju, pozbawiona sił wykwalifikowanych.

Tymczasem w tej umowie mamy niekorzystne dla nas postanowienia. W warunkach, w jakich ona była zawierana — niestety — widocznie nie można było zrobić lepszej. Bo wskutek przewin byłego rządu i naczelnego dowództwa w kraju nasze lotnictwo mimo swego bohaterstwa we wrześniu 1939 r. nie wykazało swoich zalet w taki sposób, któryby rozległ się godnem ich echem po całym świecie. Nie można było zatym żądać od angielskiego rządu zaufania na słowo. Pamiętamy sytuację, w jakiej była zawierana ta uciążliwa dla naszych sił lotniczych umowa z lata 1940 r. przed samym upadkiem Francji, gdy polscy lotnicy marnowali się bezczynnie w Duny i Le Bourget, a skoncentrowani w bombardowanym Lyonie kwaterowali m. in. w szklannej hali. Dopiero udział ich w obronie Anglji przekreślił — i to ostatecznie — w opinji angielskiej i amerykańskiej ujemne dla sprawy przyszłości Polski wrażenie porażki wrześniowej. Ale ten wkład, jaki dało i daje ciągle nasze lotnictwo do wojny, uzasadnia nasze prawo do zmiany umowy na dostosowaną do naszych potrzeb.

Niedocenienie polskiego sprzymierzeńca wynikłe z psychozy klęski 1939 r. dawno zostało zwalone przez szalone męstwo naszych lotników i — co więcej w Anglji cenione — polskie metody walki powietrznej. Wkład polskiego lotnictwa do bitwy o Anglję to nietylko liczba maszyn niemieckich strąconych, ale i nauka, jaką Polacy dali swoją — początkowo tylko za szaleństwo i brawurę poczytywaną przez Anglików —

metodą walki zbliska i rzucania się na przeważającego liczbą nieprzyjaciela.

To wszystko jest właściwie niewyzyskane przez naszą wciąż kulejącą propagandę. Przypominam, że zgórą bodaj rok temu zwracałam się na piśmie do władz wojskowych i min. informacji o wyznaczenie specjalnego dziennikarza lotnika, któryby znając się na rzeczy (a nie wypisując bzdur o lądowaniu " ze sterczącem śmigłem ") objeżdżał stacje lotnicze i podawał do prasy (przedewszystkiem angielskiej) żywe na gorąco spisywane obrazy wojenne, jak to czynią dziennikarze angielscy drukujący całe wywiady z . . Czechami i Francuzami, Kanadyjczykami i Anglikami, ale . . . nie z Polakami (chyba raz na rok).

Cpt. Graham, M.P., wniósł interpelację w parlamencie angielskim : — czy ze względów kurtuazyjnych i w uznaniu dla bohaterstwa polskich lotników władze nie uważałyby za właściwe podawać strat polskich. Stanowią one przecież tylko część strat ogólnych, więc nie będzie to zdradzaniem " tajemnic wojskowych." Kanadyjczycy podnieśli całą, bardzo gwałtowną burzę w swoim parlamencie i uzyskali teraz ogłaszanie swoich strat. " Nie życzymy sobie — mówili — by bohaterstwo naszych synów szło na obcy rachunek. Mamy prawo do ogłaszania, co czynimy dla wspólnej sprawy."

Domagam się powtórnie, nagląco wyznaczenia polskiego lotniczego i morskiego korespondenta wojennego, znającego język angielski, dość utalentowanego, by pisać żywo i dość ruchliwego. A jeśli taki kandydat nie znałby angielskiego, to domagam się, aby jego korespondencje były niezwłocznie tłómaczone i rozsyłane do prasy przez min. informacji. Jestem przekonana, że między samymi lotnikami możnaby wyłowić nieznane talenty.

Gen. Sikorski dn. 3 maja r. bież. przez radio do Ameryki powiedział : —" Nasze siły zbrojne zajmują 5-e miejsce wśród Sprzymierzonych " . . . (Piąte po W. Brytanji, Stanach Zjedn., Chinach i Rosji, ale pierwsze wśród narodów, których terytorja państwowe okupuje wróg.) . . . "Lotnictwo polskie, które jeszcze obecnie dorównywuje lotnictwu kanadyjskiemu na froncie, — do niedawna było jedyną wiekszą siłą walczącą u boku królewskich sił powietrznych."

Polska ma zatem prawo domagać się teraz zmiany umowy,

prawo krwawo, jakże krwawo okupione : według zestawienia komunikatów prasowych —na stan polskiego lotnictwa bojowego pierwszej linji (nie licząc rezerw) w Anglji od lipca 1940 do marca 1942 r. poległych 42,3%, zaginionych (" missing ") —prawie 10%, w niewoli —8%, razem —ponad 60% strat . . . Nie skompletowałam jeszcze komunikatów za cały marzec i kwiecień, ale wystarczy wziąć pierwsze z brzegu numery " Dziennika Polskiego " : " Od 21 do 30 kwietnia polskie lotnictwo dokonało 12 wypraw." (A więc w ciągu 8 dni) Oto komunikaty z 8-u tylko wypraw : (cytuję według " Dziennika ") " W nocy z 23/24 na Roztokę —1 bombowiec nie wrócił ; w nocy 24/25 —na Dunkierkę i Roztokę —bez strat ; w dzień 25-go —na północną Francję —bez strat, zestrzelono 5 Fokke Wulfów i uszkodzono 3 ; w nocy z 25/26 —na Roztokę i Dunkierkę —bez strat ; w dzień 26-go —na północną Francję —1 samolot nie wrócił, zestrzelono 3 Fokke Wulfy ; w nocy 26/27 —na Roztokę —1 nie wrócił ; w nocy 27/28 —na Kolonię i Dunkierkę —3 nie wróciły ; w dzień 27-go nad Lille —1 nie wrócił, 4 Fokke Wulfy zestrzelone." Zatem w ciągu 4-ch dni straciliśmy 5 bombowców i 3 myśliwce, czyli conajmniej 33 lotników. A to nie wszystko, bo nasze myśliwce brały udział w obronie Exeter i innych miast angielskich w tym czasie.

Wolno mi na to wskazać, skoro prasa angielska podnosi już fakt ustawicznego rzucania do walki tychsamych lotników. Ostatnio 10 maja bież. r. w " Sunday Express " czołowy publicysta, Gordon wytykał, jak przemęczeni są niektórzy lotnicy i jakim zwiększeniem się strat to grozi.

Proszę zwrócić uwagę, jak rośnie liczba pilotów polskich, zabitych w t. zw. szkołach. Mówię : w tak zwanych, bo mówię o tych, gdzie nie kształci się surowy, świeży materjał, tylko obznajmia się pilotów z nowemi dla nich maszynami. Pilot Hurricanowy, który idzie na nocne loty na Beaufighterach, pilot, który przyprowadził z nad morza płonącą maszynę, płonącą z winy nienaprawionego defektu, na jaki tenże pilot zwracał uwagę po swoim wypadku, a po drugiem zapaleniu się maszyny (w locie kolegi) sam rozebrał mechanizm i defekt wynalazł,— taki pilot ginie nagle na typie Oxford. I mowy tu niema o nieostrożności, bo ten chłopak jeszcze w Polsce mawiał : " Powietrze to wielka pani : nigdy z nią na " ty."

Polski personel techniczny jest zatrudniany w sposób

absolutnie nie odpowiadający jego wysokim kwalifikacjom, obecnie dopiero widzimy zaledwie początki uznania jego wyższości przez niektóre i to wysoko postawione osobistości angielskie. Dotychczas wśród młodszych mechaników polskich prowadzona była zgóry polska bardzo nagląca propaganda, by zapisywali się do personelu latającego. Starszych techników i inżynierów w niewielkiej tylko liczbie umieszczono w fabrykach angielskich. Ani dowództwo lotnictwa, ani ministerstwo skarbu i przemysłu nie potrafiły zaopiekować się polskimi wynalazcami, dającymi poważny wkład w ulepszenia techniczne sprzętu bojowego, ani nie umiały przeprowadzić żadnej inicjatywy, żadnej próby zorganizowania w Anglji polskiego przemysłu, w którym by polscy inżynierowie, wynalazcy, technicy i mechanicy zostali zatrudnieni, jako siła gromadzona, a nie rozpraszana i marnowana. Rok temu usłyszeliśmy z ust szefa sztabu, zapewnienie, że polscy inżynierowie są niesłychanie zadowoleni, że zatrudniono ich przy smarowaniu kół pociągów, a inspektorat sił powietrznych zapytany o opinię o dwóch wybitnych inżynierach, odpowiedział, że " pierwszy z nich jest w wojskach ziemnych w pociągach pancernych, a drugi pozostał w Rumunji i miał pojechać do Turcji." Kropka. To się nazywa wydaniem opinji.

Przemysł własny stworzyli i swoich techników oszczędzają przed wybiciem na wojnie — Czesi. My bodaj nawet berety dla naszych żołnierzy kupujemy od Czechów, ale za to pracę wielotysięcznego polskiego personelu technicznego, wynalazki i pomysły, z których korzysta RAF, dajemy darmo, bo wszystkimi świadczeniami Anglji na rzecz polskiego personelu technicznego obciążamy rachunek naszego skarbu. Przedstawiciel sztabu lotnictwa odrzucił mi na komisji budżetowej, że to jest słuszne, bo " walczymy o Polskę nie o Anglję."

Pytam, dlaczego ten argument nie jest wysuwany tam, gdzie chodzi o zmianę postanowień umowy lotniczej, nie odpowiadających tej zasadzie. Setki polskich lotników tracą życie w obronie Anglji i ofensywie na Francję i Niemcy : Berlin, Hamburg i dziesiątki innych z potworną siłą ognia bronionych miast. Przyjdzie chwilą, gdy polskie lotnictwo będzie nareszcie mogło lecieć do kraju dla zadania ciosu wrogom na polskiej ziemi. . . . Musi wtedy być silne.

Wojna sprowadza straty, które długo będziemy naprawiać. Wykształcenie pilota obserwatora, radiotelegrafisty i strzelca

samolotowego trwa około 1 roku, oficera technicznego — około 3-ch lat, oficera inżyniera — 5 lat. Do tego dochodzi czas na zdobycie doświadczenia i postęp, zgodny z rozwijającą się wciąż wiedzą. Kto nie idzie naprzód w wykształceniu, ten się cofa.

Czytaliśmy, że wódz naczelny 27-go kwietnia b.r. na odprawie wyższych dowódców omówił " szczegółowo jaknajracjonalniejsze wyzyskanie bogatych kadr specjalistów, jakie znajdują się w 1-ym korpusie w Szkocji i 6-ej brygadzie na Bliskim Wschodzie." " Przepracowano też sprawę rozbudowy lotnictwa." — Oby tę rozbudowę rozpoczęto od wymazania tego grzechu pierworodnego, jakim jest umowa lotnicza dotąd obowiązująca. To należy się tym, którzy ginąc w obronie ostatniego bastionu wolności w Europie, jakim jest Anglja, ginęli i giną za Polskę.

Lotnictwo bojowe, transportowe, spadochronowe i piechota lotnicza mają taki ogrom zadań przed sobą, że należałoby powołać specjalne ministerium sił powietrznych i przeselekcjonować personel oficerski. Miała przecież dokonać tego specjalna komisja. Jakie są wyniki ? Przecież kto nie lata i nie jest zdolny dać z siebie myśli twórczej, takiej, jakiej wymaga dzisiejsza współpraca lotnictwa z innymi broniami i jakiej wymagają zadania, którym polskie siły zbrojne muszą sprostać, ten musi odejść. Rządzić, organizować i uczyć winni tylko ci, których mądrość, wiedza i charakter oparte o doświadczenie starszego wieku oraz rozmach i inicjatywę młodości, do tego upoważniają. To nie jest kwestja młodych i starych, tylko kwestja kwalifikacji.

Mówiłam dawno za swoich poselskich czasów w Polsce, że mylny pogląd na Virtuti Militari doprowadzał do tego, że jego posiadacze byli dopuszczani do Wyższej Szkoły Wojennej niemal bez egzaminu, gdy młodzież dorosła po pierwszej wojnie odpadała przy egzaminach eliminacyjnych, gdyż musiała uzyskać 100 punktów na mocy tylko swych odpowiedzi, a nie orderów, których nie zdążyła zdobyć. Ani wiek, ani ranga, ani ordery, ani dyplom Wyższej Szkoły Wojennej w takich warunkach nie jest miernikiem dla oceny, kto nadaje się do opracowywania i kierowania nowymi zadaniami wojsk w tej wojnie. Wiemy, jak Hitler stworzył mózg swych armji, tych dowódców, którzy przeszli osobiście służbę we wszystkich rodzajach broni, by umieć decydować o ich użyciu i współdzia-

łaniu. I wiemy, jak trudno jest przeciętnemu starszemu oficerowi zerwać ze skostniałymi formami, do których przywykł przez całe życie. Dlatego selekcja mózgów jest konieczna. W grę wchodzi zbyt wielka stawka, by wolno nam było bezkarnie kierować się innymi względami, niż wyłącznie i jedynie doprowadzenie do zwycięstwa. Lotnicy, którzy wyszli dotąd cało; podchorążowie, cenzusowcy i najzdolniejsi z nieposiadających cenzusu, powinni dostać stopnie oficerskie, i co rychlej iść do Wyższej Szkoły Wojennej Lotniczej. Jeśli jej niema, to powinna być stworzona.

3. ATMOSFERA MORALNA.

Czas przemówień zmusza do pominięcia wielu spraw,— zatrzymuję się tylko nad wielkiemi zagadnieniami. Należy do nich, poza organizacją, zaopatrzeniem i przygotowaniem wojska na chwilę uderzenia na kontynent — sprawa atmosfery moralnej.

Omawialiśmy te sprawy tylokrotnie na Radzie od pierwszych jej obrad w Angers poczynając, a mimo to wciąż widzimy tesame uparte i tragiczne błędy. Ledwo przycichły nieco " leśne dziady," już wyskoczyły z powrotem "upiory z Francji": owa rzekoma " niesubordynacja " i " zdemoralizowanie," które obok prawdziwego zdemoralizowania wywołuje " złą krew." Trzeba nareszcie skończyć z szafowaniem zarzutami, które pomijają istotne przyczyny " chorej atmosfery." Dosyć tego opowiadania o " zdemoralizowaniu klęską i przejściem przez Rumunię," skoro tym argumentem, jak tego jestem świadkiem, szafuje się nawet w stosunku do tych, którzy nigdy w Rumunji nie byli! którzy przyszli do Francji ze mną przez Węgry w ciągu dwóch tygodni — nie z Zaleszczyk, tylko z więzień sowieckich i obozów jeńców w okupacji niemieckiej; tych, którzy zarówno we Francji, jak w Anglji czas oczekiwania na samoloty lub czołgi, których nie było, potrafili zapełnić sobie nauką. Przyczyny są inne.

(*Tu nastąpiła tajna część przemówienia. Podajemy ciąg dalszy.*)

I panowie myślicie, że ludzie tego nie widzą? Moi wysoko postawieni oponenci zapomnieli, że t.zw. przez nich " niesubordynacja " w armji, której żołnierze składają się w pewnych jednostkach z 80% maturzystów, studentów, i absolwentów

wyższych uczelni, w takiej armji, gdzie przeważają rezerwiści i ochotnicy, dla których służba wojskowa jest tylko środkiem do celu, jakim jest zdobycie wolności kraju, a nie zawodem zarobkowym i karjerą, bo wielu z nich w cywilu ma zarobki większe od oficerów,— w takiej armji t.zw. mylnie niesubordynacja jest objawem, który wymaga bardzo skrupulatnego zbadania przyczyn i usunięcia ich. Ta rzekoma niesubordynacja to zwykły myślącemu człowiekowi krytycyzm, a nie objawy nieposłuszeństwa. Ileż to razy Rada Narodowa omawiała sprawę oficerów zawodowych i oficerów rezerwy, podchorążych, cenzusowców, techników, nauczycieli i oficerów oświatowych, awansów i odznaczeń, marnowanego czasu w " cette dróle de guerre," która zapisuje się śmiercią w bojach jednych przy jednoczesnem " gniciu poza frontem " w oczekiwaniu na chwilę ofensywy na kontynencie drugich, męczeńską śmiercią torturowanych w kraju przy jedwabnem życiu w Anglji.

Nie należy również tak rychło zapominać o 17-m września 1939, o " zmotoryzowanej emigracji," której — podkreślam to z całym naciskiem, przypominając swój raport z Francji po przybyciu z niej do Anglji 25 września 1940 — której francuskie " wydanie było poprawione i ulepszone." Nie trzeba zapominać, że rozkazy wydawać i do boju prowadzić mają prawo ci, którzy nie zawiedli, a nie ci, którzy obarczyli się przeszłością, jaką im pamięta . . . nietylko młodzież.

Przypominam, jakie setki faktów wytykała Rada Narodowa. Przypominam choćby tylko tę naczelną zbrodnię, wielokrotnie wytkniętą przez generała Sikorskiego, któremu chyba nikt nie odmówi wiedzy fachowej, że nie było planu wojny z Niemcami, nawet planu osłony, i planu koncentracji, który dosłownie improwizowano w ostatnim momencie.

I przypominam, że niezdrową atmosferę zaczęli wytwarzać ludzie, przerzucający z siebie odpowiedzialność, wręcz kłamliwymi wykrętami. Dn. 8 marca 1941 r. wytykałam na Radzie (cytuję z aktów) : " Już we Francji okazało się, że ludzi b. reżimu wogóle nie ma. To wszystko byli dalekowidzący politycy, którzy orjentowali się świetnie w tym, co należy czynić. Już we Francji czytaliśmy wynurzenia najgorętszych wyznawców i propagatorów rządów pomajowych, którzy na dwa lata przed wojną, zaczęli uprawiać politykę salonową kiwania palcem w bucie, a po katastrofie przybrali togę Katonów

i przerzucali odpowiedzialność na naród, na ten teroryzowany, aresztowany za każde wystąpienie naród. Przypominam pierwszy artykuł p. Matuszewskiego, owe " Granice Europy," gdzie pisał, że to naród winien, że to naród spał, że to dla narodu najważniejszą sprawą była data wyboru prezydenta i targi " kliki," to naród nie orientował się w podpalaniu Europy przez Niemców. Już wtedy panowie pułkownicy przyjeżdżający z Rumunji potrafili dowodzić, że Beck był geniuszem-bo to on . . . podpisał umowę z Anglją. Że był do tego zmuszony przez postawę narodu,— o tem się milczy. Byli nawet tacy, którzy ośmielili się dowodzić, że we wrześniu w Polsce zawiedli . . . porucznicy, bo powinni byli nie oglądać się na rozkazy dowództwa, które nie dochodziły wskutek przerwania łączności, tylko prowadzić umiejętnie kampanię, a nie rzucać się z bagnetem czy lancą na tanki i ginąć. Byli i tacy nawet, którzy twierdzili, że żaden geniusz strategiczny nic nie mógł poradzić, be Niemcy prowadzili wojnę " nieprawidłowo.'

Słynny w całej Polsce panikarz, pułkownik delegowany do radja wrześniowego, ten sam, który już we Francji miał dla oficerów odczyty, wybielające b. rząd,— pod pokrywką opisu bohaterstwa polskich Termopil, bitwy Kutno-Łowicz, pisał, że i plan był i wykonanie było i wszystko było jaknajlepiej, tylko przyszło trzęsienie ziemi, nieoczekiwane nowe metody niemieckie, które przyniosły klęskę, jakiej rzekomo żaden inny rząd w Polsce i żadne przygotowania nie mogłyby zapobiec."

Z umieszczenia tak spreparowanego artykułu i wskazania na niego palcem przez Radę, p. Nowakowski wykręcał się kalumnią na Radę Narodową, że to ona nie uznaje bohaterstwa polskiego żołnierza.

A potem wszystkim (cytuję znowu dalej z aktów) : " usłyszeliśmy na Radzie Narodowej z ust szefa sztabu, że " zmotoryzowanej emigracji " także nie było, że wogóle tylko emeryci i rezerwiści szukający pułków stwarzali " pozory paniki." Obawiam się, że niedługo posłyszymy to samo, co mi w Lizbonie już powiedział były przedstawiciel Polski w Gdańsku, że to tylko zdrada Rumunji pokrzyżowała genialne plany Kasprzyckiego. Na zapytanie o zastępcę b. szefa sztabu Stachiewicza, odpowiedzialnego za brak planu wojny 1939 r., usłyszeliśmy, że wprawdzie jest on, czy też ma być oddany pod sąd, jako " winny absolutnie," ale istotnie zajmuje obecnie ważne stanowisko. . . . Na froncie może zmazuje winy własną

krwią? Nie. Pracuje gdzieindziej (nie w Anglji), gdyż "zna świetnie język francuski i ma liczne znajomości." Motywy istotnie rozczulające. . . ."

Możnaby tak cytować bez końca z poprzednich naszych obrad. Kończę jednak te cytaty, przypominając jedynie, że przyczyny niezdrowej atmosfery w wojsku oświetlane były wielokrotnie i szczegółowo przez Radę od strony obciążenia się wielu oficerów przeszłością polityczną jeszcze w Polsce.

Do niej jednak doszła strona moralna, na którą — jako matka i wychowawczyni — uważałam za swój pierwszy obowiązek wskazać w pierwszem przemówieniu w Angers. Obecnie — niestety — muszę dodać, że pod tym względem w pewnych kołach nic lub niewiele się poprawiło. Patrzałam ze zgrozą tu, w Anglji, na uprawianie karciarstwa, alkoholizmu i erotyzmu przez tych, którzy dla siebie szacunku od młodzieży wymagają. Ci ludzie nic się nie uczą, nawet języków; nie czytają pism i książek, nie korzystają z żadnych możliwości, które daje im pobyt zagranicą i pensja od rządu otrzymywana.

Nie wolno młodych obciążać odpowiedzialnością za "chorą atmosferę." Ton nadaje ten, co rozkazuje,— nie ten, co słucha. Niewolno od młodzieży wymagać, by szanowała tych, co sami siebie uszanować nie potrafią.

We wszystkich broniach nie brak oficerów otaczanych szacunkiem. Młodzież szanuje surowych, ale sprawiedliwych zwierzchników, ceni tych, którzy z nią trudy dzielą, przykładem obowiązku świecąc. Ale takimi muszą być wszyscy.

Rozmawiałam w tej sprawie niejednokrotnie z gen. Sikorskim zarówno w Angers i Paryżu, jak gdy stanęłam przed nim z raportem o sytuacji we Francji po przybyciu mem dn. 25 września 1940 do Londynu. Stwierdzam, że dobór dowódców odpowiednich nietylko pod względem wiedzy, ale i charakteru jest stałą troską naczelnego wodza.

Należy się ostrzeżenie tym, którzy jeszcze tego nie rozumieją, że po wszystkim, co polska młodzież przeszła, na co patrza*ła*, nie wolno mówić, że wszystkie winy są po stronie młodzieży, a po stronie starszych — same zasługi. Ostrzegamy, że nie pomoże strojenie się w cudze piórka. Są tu bowiem takie stare, względnie starszawe — rzekomo "zapoznane wielkości"— które twierdzą, że "to nie m*ł*odzież zdobyła sławę polskiemu lotnictwu,— to zasługa tych, którzy ją w Polsce kształcili." Że ta młodzież lata tu na zupełnie innych

maszynach i musi być w tym celu na nowo ćwiczona,— o tem się milczy. Że podchorążowie lotnictwa w Polsce to był kwiat młodzieży, kwiat maturzystów, przechodzących staranną selekcję, trudne badania, zanim dostali się do szkół lotniczych w Dęblinie (zawodowi) czy Sadkowie (rezerwa),— o tem się milczy. Że rocznik podchorążych 1939 r. miał wśród siebie m ł o d z i e ż i d e o w ą , która wniosła do armji z sobą zasadę czystego życia, walki z pijaństwem i erotyzmem, zasadę walki o prawdomówność i obowiązkowość, że to była młodzież związana jeszcze w szkole średniej o r g a n i z a c j ą k s z t a ł c e n i a c h a r a k t e r u ,— o tem ci ludzie zarzucający jej rzekomą " niesubordynację " nawet nie wiedzą. Że ci podchorążowie byli w Polsce kształceni na oficerów i ich szlachetną ambicję musiało do żywego dojmować zepchnięcie ich do rzędu szeregowców, a conajwyżej bezcenzusowych sierżantów angielskich,— o tem się milczy. Przeciwnie, zarzuca się tej młodzieży, jakim prawem dopominała się o " gwiazdki " ? Jakim prawem nie chciała po 2½ latach służby w wojsku uczyć się, niby rekruci, znowu od początku musztry i salutowania ? Jakim prawem czuła się pokrzywdzona, gdy Anglicy w tej samej szkole latania na nowych maszynach bojowych, Anglicy służący w wojsku zaledwie od pół roku, dostawali stopnie podporuczników, a polscy podchorążowie odchodzili w stopniach, wyniesionych z Polski i wobec swych angielskich gospodarzy wyglądali na niższy wartością element.

Podchorążowie wojsk polskich wszystkich broni — duma Polski. Na uchodźtwie traktowani byli, jak czarne owce. A przecież wśród setek polskich lotników poległych, zaginionych lub wpadłych do niewoli po wyskoczeniu z zestrzelonego samolotu, wśród tych setek, które startowały z terenu Anglji nad kontynent, padło 80 podchorążych z rocznika 1939r Że z awansów lotniczych 101 było pośmiertnych,— o tem się milczy. To rzekomo " nie idea pcha tę młodzież do walki,— to jest jedynie chęć awansów i odznaczeń i związanej z awansem większej płacy, zwykła walka o byt, o pieniądze i stanowiska." Tak mi powiedział człowiek, przekonany o swoim autorytecie, chociaż . . . sam nie latał nad kontynent dotąd ani razu.

Słuchając takich argumentów, myślałam, jaką ta młodzież, kładąca życie za Polskę na obcej ziemi, mogłaby stać się w przyszłości. Bo przecież i pułkownicy byli kiedyś młodzi. Patrzałam już w życiu na zmarnowanie się młodzieży, która

rzuciła naukę, by walczyć w poprzedniej wojnie. Część z nich porobiła " bajeczne karjery." Głosząc " byczo jest," rządziła krajem nic nie umiejąc. Uznała Polskę za własny folwark, w którym obywatelom wolno było tylko płacić podatki i milczeć. Z nienależących do tej grupy część młodzieży również nie zdobyła już szerszego wykształcenia ; z niej wyrośli posadowicze urzędnicy, i tacy zawodowi oficerowie, wśród których rarogiem był taki okaz w garnizonie, który posiadał bibliotekę i śledził ruch umysłowy. Ta część wykolejeńców wyżywała się w kulcie hierarchji, w tytułomanii urzędniczej, w wynoszeniu się ponad niższych rangą, w wymaganiu subordynacji i kornego szacunku.

Te obrazy przeszłości wywołały mi przed oczy argumenty przedstawiciela całej grupy zawziętych krytyków młodzieży. I dlatego z tem większą troską patrzę w przyszłość tych młodych, którzy tę wojnę przeżyją.

Odpowiedzialność za to, jakimi oni będą, ponosić będą ci, którzy mieli obowiązek tę młodzież prowadzić i którzy na nią wpływ wychowawczy mocą swoich stanowisk, swoich przykładów i swoich poglądów wywierają.

Oby im kiedyś nie stanęły do oczu polskie matki i nie zażądały rachunku. Może im wtedy odpowiedzą : " O cóż chodzi ? Przecież ci chłopcy już nie żyją. . . ." Oby im wtedy polskie matki nie powtórzyły moich słów : — Dumna jestem, że mój jedyny syn, harcerz i sodalis Marianus, był podchorążym rezerwy lotnictwa 1939 r., że był takim jakim był ! Wolę . . . że zginął . . . tak ! wolę, że zginął ! niż żeby miał kiedykolwiek stać się podobnym do cyników i karjerowiczów ! Niż żeby miał wyznawać inne ideały, niż te, w które wpatrzony przeszedł rycerzem niezłomnym przez całe swoje młode, piękne, szlachetne życie.

4. NAJWYŻSZA STAWKA—NAJWYŻSZA MIARA.

Miarą wszystkich dokonań musi być cel najwyższy, do którego naród ma dojść, cel, który wymaga, by żelazem płonącem wypalać zło. " Bo kto z domu swego nie wyjdzie, by zło znaleść i z oblicza ziemi wygładzić, do tego zło samo przyjdzie i stanie przed obliczem jego." — Wojna dzisiejsza nie jest zwykłą wojną o terytorja. Gra idzie o naj-

wyższą stawkę: o dusze ludzkie. Wskazuje to wyraźnie obraz życia Polski pod okupacją, metody hitleryzmu w traktowaniu podbitych narodów i w wychowaniu samych Niemców, od ich szkolnictwa poczynając, bezwzględny materializm i podobieństwo metod rządzenia w Rosji i Niemczech, przewrotność ich polityki. Człowiek jest dzisiaj przekreślony, jego życie nie przedstawia żadnej wartości, jego dusza ma kształcić się w uprawianiu zła. Zło przyszło i stanęło przed nami, jak to przepowiadał Mickiewicz.

A fachowcy wojskowi z trudem dopiero uczą się, że dawny świat się skończył, że ich wiedza zawodzi tam, gdzie decyduje wartość człowieka, który wykonywa zadanie. Ile zależy od wywiadu na wojnie, wie każdy sztab, a jak wywiad związany jest z charakterem wywiadowcy, to " dwójka " wie najlepiej z własnych tragicznych błędów, spowodowanych ugrzęźnięciem na najniższym stopniu metod i brakiem doboru odpowiednich ludzi. Lotnictwo jest drugim najdobitniejszym przykładem, jak wysokim wymaganiom powinien odpowiadać dobór personelu, latającego na zadania nieraz decydujące dla prowadzenia i przebiegu bitew. Klęskę Czechów wywołało ich wychowanie na przykładzie materjalistycznego światopoglądu, a nie na przykładzie obrony Częstochowy i Zbaraża. Francja nie załamała się dla braku ludzi, sprzętu i amunicji,— zawiodły wartości moralne. Wojsko rzucało broń i wracało z frontu po " armistice " z kwiatami i winem, rozśpiewane, niby zwycięscy. Zwyciężyło kłamstwo. Kłamstwo propagandy niemieckiej, że Francja " bije się za Gdańsk." Nasza propaganda, stojąca pod psychozą klęski, nie wbijała światu z równą wytrwałością prawdy, że to Polska podjęła wojnę nietylko w swojej sprawie, ale w obronie Francji i całego świata, że Francja i Anglja byłyby już od września 1939 r. prowincją niemiecką, gdyby Polska była poszła z Niemcami, godząc się na dolę Węgier czy Rumunji.

W tej wojnie kłamstwa z prawdą, uczciwości z nikczemnością, bohaterstwa z bandytyzmem — nie zadecyduje sama tylko odwaga. Nieustraszonej odwagi bywa złodziej i bandyta. Odwaga nie daje dyplomu nawet na zwykłą moralność codziennego życia.

W obecnej wojnie armja, która nie stworzy dla siebie surowych kanonów moralnych,— przegra: Naród, który nie wydobędzie z siebie najwyższej miary

m o r a l n e j ,— s t a n i e s i ę m i e r z w ą d l a b a n d y t ó w i z g i n i e !

Wojna totalna wymaga odwagi i poświęcenia życia nietylko od wojskowych, ale i od cywilnych, którzy pod bombami gaszą pożary i wynoszą ludzi z pod gruzów. Cywile walczą ze zrzucanym w głąb kraju desantem nieprzyjacielskim, a w okupowanym kraju stają się partyzantami. W Polsce co dziesiąty człowiek : cywil — dzieciak i kobieta zasłużył na Virtuti Militari, bo co dnia — śmierci w oczy patrząc — prowadzi swą konspiracyjną robotę.

Bohaterstwo może być tak wielkie, że obok orderu i szacunku zasługuje na zabezpieczenie bohaterowi spokojnego bytu do końca życia. Ale nie zawsze to, co potocznie nazywamy bohaterstwem, stanowi dyplom na mądrość i wiedzę, na uczciwość i szlachetność we wszystkich czynach życia i niezawsze t.zw. bohaterstwo może być uważane za prawo do obdarzenia zaufaniem i powierzenia rządów przez naród.

Prowadzenie wojny należy do rządów państw. Do kierowników nawy państwowej należy umiejętna organizacja wszelkich środków dla wygrania wojny, stworzenie w razie potrzeby nowych instytucji i dobór wodzów. Na barki premierów spadają herkulesowe zadania. Churchill jest premierem koordynującym pracę ogromnego gabinetu i wielu komisji, ministrem obrony narodowej i faktycznym sternikiem polityki zagranicznej imperium. Kierownik nawy francuskiej w ubiegłej wojnie, cywil i dziennikarz, Clemenceau posiada równą zasługę, jak marszałek Foch. Na tle dzisiejszego upadku Francji echem znamiennem rozlegają się słowa : " Wojna jest sprawą zbyt poważną dla narodu, by prowadzenie jej powierzać wojskowym." Powiedział to Clemenceau, który wygrał wojnę, gdy fachowcy wojskowi, którzy go w drugiej wojnie zastąpili : Petain, Weygand, Darlan honor Francji rzucili na targ. Zadaniem wojskowych jest prowadzić operacje militarne, dysponować skutecznie armją. Za to naród płaci za ich naukę, utrzymuje ich podczas pokoju i śpiewa o nich pieśni.

W walkach 1939 r. W Polsce zasłynęli mało szerokim masom narodu znani przedtem generałowie : Kutrzeba i Franciszek Kleeberg, zasłynął na wieki cywil, Stefan Starzyński, natchniony niezłomną wolą Warszawy. A gdzież byli jego koledzy,

którzy mieli taksamo, jak on, do wyboru · bohaterstwo i Zaleszczyki ? Ci drudzy, którzy pusząc — jak pawie ogony — piersi orderami obwieszone, przypisywali sobie przez 20 lat wyłączne prawo rządzenia Polską. Ci, co mianowali się zbawcami, stojącymi ponad " ciemną masą " narodu i głosili, że poza nimi w Polsce " niema ludzi " dorosłych do rządów.

To ich złą sławę musieli krwią swoją zmywać najlepsi pośród narodu, padający w boju, "jak kamienie przez Boga rzucane na szaniec." To ich etykę i metody odrzucali ci podchorążowie lotnictwa, związani ślubami czystego ofiarnego życia, spalający się w ogniu samolotów, jak słupy ogniste przed Narodem.

To te doświadczenie przeszłości i potęga ducha i umysłu, jaka musi być stworzona, by zwyciężyć w tej wojnie z przeciwną potęgą wszystkich szatańskich nikczemności,— nakazuje narodowi stawiać wymagania wysokiej miary dla doboru rządzących.

Prawem naszem i obowiązkiem jest pytać :

Czy od udziału w kierownictwie sprawami wojska zostali odsunięci ci wszyscy, którzy już tylekroć wykazali, że się do tego nie nadają przez brak kwalifikacji moralnych, jakie korpus oficerski musi posiadać, jeżeli armia narodowa ma stać na odpowiedniej wysokości?

Czy zrobiono, co należy, żeby z zastępów niższych rangą oficerów, młodszych dowódców, wydobyć tych ludzi, którzy tam napewno są i którzy będą zdolni mądrze administrować wojskiem, szkolić je i wytworzyć w niem zdrową, wysoką atmosferę wzajemnego zaufania i cnót żołnierskich, którzy będą zdolni prowadzić je w bój z największą dla Polski korzyścią i chwałą ?

Czy zamierza się powołać ludzi, którzy by mogli być prawdziwą pomocą i wyręką dla wodza naczelnego w jego ogromnym zadaniu odbudowania polskich sił zbrojnych, a usunąć tych, których jedyną mądrością jest solidarność interesów, posady dla "swoich" i w rezultacie karykaturalne rozdęcie sztabów, urzędów i kancelaryj ?

Co się czyni dla położenia kresu zabiegom organizacyjnym ludzi dawnego reżimu, którzy w sposób widoczny dla wszystkich, nieraz wręcz prowokacyjny przygotowują się do objęcia zpowrotem rządów w Polsce?

Być może, że wiele z tych spraw zostało już przeprowadzo-

nych, ale tem niemniej prawem naszem i obowiązkiem jest żądać, by nie ustawano w dążeniu do najwyższej miary, by wszyscy, którzy rządzą, świecili przykładem stawianych przedewszystkiem sobie samym wymagań, aby wartością charakteru i umysłu, sprawiedliwością i rozwagą, inicjatywą i energją zdobywali sobie szacunek.

" Droga honoru i obowiązku nigdy nie była łatwa." Mamy obowiązek wymagać od siebie i drugich dociągnięcia się do miary, jakiej wymaga historja. To musi być wypełnione, jest Naród ma żyć i obronić swoje państwo przed cynicznymi handlarzami honoru. Inaczej nie sprostamy zadaniom. Inaczej przekleństwem zawisną nad głowami nieudolnych cierpienia miljonów i daremna będzie modlitwa cierpiących :

" Jeśli w swym skarbcu masz jeszcze cierpienia,
to daj je wszystkie, wszystkie ześlij, Panie,
— jednego tylko oszczędź mi zwątpienia :
niech wiem, że ujrzę Kraju Zmartwychwstanie.
. . . Jeśli to jedno spełnić raczysz, Boże,
tej jednej prośbie powiesz :—WYSŁUCHANE.
— jeśli ostatnie mnie żywemu zorze
z Jutrznią Wolności nad umarłym staną,
to nie ma takiej wszechmocy ramienia,
ni takich cierpień, bym jękną ł z cierpienia " (El)

Planowanie gospodarcze

Z PRZEMÓWIENIA ZBIGNIEWA SZYDŁOWSKIEGO NA PLENUM RADY NARODOWEJ W DNIU 15 MAJA 1942 ROKU.

. . . W rezolucjach Rady znajduje wyraz parę ważnych zagadnień gospodarczych. Z pośród nich t. zw. planowanie wysuwa się na czoło. Jest ono jednak raczej potraktowane od strony techniczno-wykonawczej i uznane za pojęcie ściśle jakoby zdefiniowane i powszechnie przyjęte. Rzeczywisty stan rzeczy nie odpowiada temu założeniu. Z tego względu chcąc rozstrzygać problemy organizacyjno-techniczne, związane z planowaniem, trzeba najpierw poświęcić przynajmniej parę ogólnych uwag jego istocie.

Dziś pojęcie planowania jest niemal takim fetyszem, jak po pierwszej wojnie były np. hasła pacyfizmu i rozbrojenia. Jest to formuła, którą aplikuje się, jako środek zaradczy, na wszystkie dotychczasowe niedomagania i trudności. Przez planowanie ma być zatym zapewniona należyta współpraca międzynarodowa w dziedzinie gospodarczej.

Planowanie ma wyrównać istniejące pomiędzy narodami różnice i nierówności. Planowanie ma zapewnić rozwój przemysłu i rolnictwa w krajach dotychczas zacofanych ; ma zapewnić zdrową strukturę gospodarczą poszczególnych krajów i świata ; ma stworzyć nowe rynki zapotrzebowania i zbytu, oraz zapewnić warunki i formę racjonalnej wymiany i sprawnego funkcjonowania transportu w skali światowej ; w wyniku ma ono równocześnie przeprowadzić zupełną reorganizację życia gospodarczego świata, a zarazem zapewnić wysoki poziom życia i należyte zaspokojenie potrzeb ludności. Nic też dziwnego, że miraże te upajają wielu, stwarzając nadzieje, które przez twardą rzeczywistość mogą być zawiedzione.

Zdajemy sobie dobrze sprawę z korzyści, jakie racjonalnie przeprowadzone planowanie mogłoby zapewnić poszczególnym narodom i światu. W szczególności rozumnie skonstruowany plan międzynarodowej współpracy, z którym powiązane były

by plany regionalne, względnie narodowe, wydaje się koncepcją niezmiernie nęcącą i obiecującą. Jednakże od teoretycznego uznania tezy planowania do jej praktycznej realizacji istnieje daleka i bardzo skomplikowana droga.

Plan międzynarodowy wymagać będzie przede wszystkim natychmiąstowych, daleko idących ofiar ze strony jednych narodów i krajów na rzecz innych. Kraje bogate, początkowo będą musiały nie tylko nie powiększać swego poziomu życiowego, wbrew głoszonym obecnie zapowiedziom, lecz przeciwnie obniżyć go, aby przez to umożliwić szybkie podniesienie poziomu życia w krajach biedniejszych. Interesy bezpośrednie i natychmiastowe będą więc musiały być przeciwstawione interesom przyszłym i pośrednim. Obserwując politykę poszczególnych państw i narodów w okresie pomiędzy dwiema wojnami i poczynając od r. 1939, trudno jest być w tym względzie nadmiernym optymistą.

Nie ulega wątpliwości, że w większości wypadków szerokie masy w poszczególnych krajach skłonne są dawać pierwszeństwo nie względom idealistyczno-rozumowym, związanym z dalszą przyszłością, lecz momentom egoistyczno-emocjonalnym i doraźnym. Należy także i to mieć na uwadze, że nie każdy plan międzynarodowej współpracy może być przez nas przyjęty. Zgadzając się bowiem z tezą, że przyszły system ekonomiczny, jak to się obecnie słusznie głosi, powinien zapewnić wszystkim chcącym pracować i zdolnym do pracy odpowiednie zatrudnienie i wynagrodzenie, musimy zdawać sobie sprawę, że nie wyczerpuje to jednak zagadnienia. Momenty ekonomiczne nie mogą przesłaniać konieczności zapewnienia narodom swobody ich pełnego rozwoju, jak i niezbędnego bezpieczeństwa, wynikającego z ich własnego obszaru geograficznego i granic.

Jest to zresztą tylko jedna grupa trudności związanych z planowaniem gospodarczem w skali światowej. Druga ich grupa łączy się z techniczną stroną skonstruowania mechanizmu, który mógłby praktycznie ustalać ścisłe potrzeby gospodarcze świata, jako całości i poszczególnych jego części składowych, oraz na tej podstawie skonstruować sprawiedliwy plan podziału pracy i należyte zaspokojenie potrzeb.

Ponadto należy sobie uświadamiać, że w wypadku, gdyby system planowania w skali światowej, względnie regionalnej, nie mógł być z tych czy innych powodów zrealizowany, plano-

wanie narodowe, które uznać trzeba za niezbędne i korzystne w wielu wypadkach, mogłoby jednak dać tylko ograniczone wyniki, a w poszczególnych sytuacjach może spowodować silne tendencje autarchistyczne i nieracjonalne użycie wysiłków gospodarczych w ramach danego organizmu państwowego.

W gospodarce prywatno-kapitalistycznej program działalności ekonomicznej jest regulowany przez t. zw. prawo popytu i podaży. W gospodarce planowej rolę tę spełniać będzie jakiś " trust mózgów," który plany w zakresie działalności gospodarczej opierać będzie na innych motywach, niż zysk przedsiębiorcy. W każdej działalności gospodarczej, a również i w gospodarce planowej musi istnieć ścisłe określenie celów, do jakich osiągnięcia się dąży oraz ustalenie ich stosunkowej ważności. W realizowaniu celów jest niezbędna ich kolejność, o ile rozporządza się tylko ograniczonemi środkami produkcji.

Wszelkie planowanie w życiu zbiorowem wymaga skoncentrowania dyspozycji oraz połączonego z tym podporządkowania interesów poszczególnych grup i interesów indywidualnych zasadniczemu interesowi zbiorowemu. Ograniczenie praw indywidualnych jest zatem nieuniknioną konsekwencją wszelkich form gospodarki zbiorowej. Na ten moment trzeba zwrócić specjalną uwagę, ponieważ tylko zgranie interesu zbiorowego z interesem indywidualnym większości członków zbiorowości ochronić może od niebezpieczeństwa nadużywania przewagi gospodarczej i powstawania różnego rodzaju dyktatur oraz bardziej lub mniej jawnego obezwładnienia jednostki.

Zasadniczą trudnością przy wprowadzaniu w życie zasad planowej gospodarki jest fakt, że właściwie nie mamy w tym względzie żadnych doświadczeń, które mogłyby być wzięte jako podstawa dla praktycznych rozwiązań w warunkach życia pokojowego. Zarówno planowa gospodarka w okresie wojny, jak i przedwojenna gospodarka w Rosji i Niemczech stawia, względnie stawiała sobie za cel nie najlepsze zaspokojenie potrzeb szerokich mas i zwiększenie ich dobrobytu, co jest specjalnie trudne do przeprowadzenia, lecz miała względnie ma na oku zadania bardziej proste do sprecyzowania, a mianowicie przeprowadzenie pewnych ściśle określonych celów politycznych, czy polityczno-gospodarczych, a między innymi i przygotowanie potencjału wojennego, względnie, jak obecnie, zaspokojenie bieżących potrzeb machiny walczącej.

Przy realizowaniu tych celów głownych podporządkowano im wszystkie inne, a przede wszystkiem dobrobyt i swobodę jednostek. Miało to miejsce przed wojną w Rosji i Niemczech, ma to obecnie zastosowanie we wszystkich krajach prowadzących wojnę. Nie ulega też wątpliwości, że reglamentacja życia zbiorowego i indywidualnego będzie występowała w przeważającej liczbie wypadków przy realizowaniu wszelkiej powojennej gospodarki planowej. Nasuwa to poważne niebezpieczeństwa, z kórymi trzeba się liczyć i z których trzeba wyciągać konsekwencje. Pomijanie tego momentu i nieuświadamianie go opinii publicznej byłoby szkodliwem zaniedbaniem i nadużywaniem zaufania ludzi nieorjentujących się należycie w dyskutowanych problemach.

Zasady planowania gospodarczego nie dadzą się zresztą ściśle oddzielić od zagadnień kulturalno-społecznych i ogólnopolitycznych. Przejawy tego widzieliśmy wyrażnie na przykładach Rosji i Niemiec. Zjawisko to występowało zresztą także we Włoszech i Stanach Zjednoczonych, chociaż eksperymenty przeprowadzone w tych ostatnich krajach nie mogą być w pełni ocenione, ponieważ wybuch obecnej wojny przekreślił normalny rozwój sytuacji na ich terenach. Powszechnie jest dziś jednak uznane, że planowanie gospodarcze w praktyce nie ograniczy się wyłącznie do stworzenia systemu ekonomicznego, w którym produkcja, dystrybucja i konsumcja będą wzajemnie do siebie dostosowane, lecz powodować będzie zawsze zasadnicze przemiany w zakresie form ustroju politycznego, w ideologji społecznej, w wychowaniu i szkolnictwie, jak zresztą i w innych głównych przejawach życia zbiorowego.

Z powyższych uwag wynika, że system gospodarki planowej, opanowany przez jakiś skrajny kierunek stwarza duże niebezpieczeństwo dla ustroju społecznego.

Niebezpieczeństwo to jest zwłaszcza silne u nas w Polsce, gdzie wyrobienie polityczne większości obywateli jest stosunkowo słabe i gdzie z tego powodu narzucenie woli przez zdeterminowaną mniejszość jest szczególnie łatwe i w skutkach swych niebezpieczne. Wychodząc z takiego założenia, sądzimy, że opracowanie wytycznych przyszłego planu gospodarczego Polski oraz zasad jego praktycznego przeprowadzenia, a zwłaszcza uzgodnienia z polityką międzynarodową winno być nie jednostronne, lecz wykonane przez wspólny wysiłek głównych kierunków politycznych w Polsce.

PRZECIW WYŁĄCZNOŚCI.

Redaktor Szczyrek w swym przemówieniu wysunął tezę, że w chwili obecnej świat przystępuje do realizacji zasad głoszonych przez socjalizm i że z tego powodu P.P.S. posiada szczególny tytuł do udziału w kształtowaniu nowego ustroju świata powojennego. Byłoby absurdem twierdzić, że ruch socjalistyczny nie wywarł wpływu na bieg myśli politycznej i ekonomicznej świata. Nie jest też dziwne, że Polska Partia Socjalistyczna ma ambicje wpływania na przyszlość kraju i oddziaływania na układ stosunków i sił. Ambicje te nie mogą być jednak utożsamiane z dążeniem do wyłączności.

Redaktor Szczyrek podkreślał, że sprawiedliwość społeczna i dobrobyt szerokich mas są hasłami, które były zawsze wytycznymi polityki P.P.S. i z tego względu najlepiej przez ten kierunek polityczny mogą być realizowane. Sądzę jednak, że w tym rozumowaniu jest duże uproszczenie. Przede wszystkim ruch socjalistyczny nie posiada wyłączności w zakresie przeprowadzania haseł sprawiedliwości społecznej i gospodarczej. Hasła te były bowiem głoszone i realizowane przez liczne ruchy chrześcijańskie i katolicko-narodowe. Pozatym, z drugiej strony ruch socjalistyczny głosił, jako hasła naczelne, walkę klas, dyktaturę proletarjatu, pełne upaństwowienie środków produkcji itd.

Dziś idee te bynajmniej nie są przez świat przyjęte. Z przemówienia p. Szczyrka możnaby także przypuszczać, że socjalizm uważa siebie za źródło koncepcji planowania w ich obecnym ujęciu. Pogląd ten nie byłby również słuszny. Socjalizm głosił zawsze upaństwowienie całokształtu życia gospodarczego i społecznego, co w najlepszym razie może być traktowane tylko jako jedna z form gospodarki planowej. Pojęcie współczesnego planowania ma znacznie świeższe źródło. Związane jest ono przede wszystkim z poglądami tych ekonomistów, którzy głosili, że przez odpowiednie manipulowanie pieniądzem możliwe jest regulowanie całokształtu życia gospodarczego państwa.

Powyższy wywód wskazuje że brak jest bardziej szerokich i ugruntowanych podstaw, które mogłyby uzasadniać słuszność powierzenia planowania gospodarczego jakiemuś jednemu kierunkowi naprzykład socjalistom.

ZBYT WIELE NIEWIADOMYCH.

Niezbędnym elementem przy wszelkiem planowaniu jest uświadomienie sobie nie tylko celu, jaki się zamierza osiągnąć, ale także ustalenie metod i obliczenie środków, jakimi się będzie rozporządzało przy realizacji tego celu. Pod tym ostatnim względem znajdujemy się w chwili obecnej w stanie zupełnej płynności. Nie wiemy więc, jakie prądy i koncepcje przeważą ostatecznie w polityce międzynarodowej. Nie wiemy, jakie umowy i granice wpływać będą na układ przyszłych stosunków.

Wszystko, co na ten temat powiedzieć możemy, ogranicza się do mniej lub bardziej trafnych przewidywań. Ten stan rzeczy powoduje, że jedni z nas liczą na uzyskanie natychmiast po wojnie długotrwałej, nieodpłatnej pomocy gospodarczej z zagranicy, która umożliwi nam nie tylko przeprowadzenie niezbędnej odbudowy zniszczeń wojennych, lecz także stanowić będzie podstawę dla dalszego szybkiego rozwoju gospodarczego. Inni, nie wykluczając możliwości pomocy zagranicy, twierdzą nie bez dużej słuszności, że trudno jest dzisiaj robić jakieś określone przewidywania, biorąc za podstawę cudze środki i że przeciwnie musimy się liczyć z koniecznością oparcia naszego wysiłku ekonomiczno-organizacyjnego przede wszystkim na własnych siłach i zasobach.

Przyszłość pokaże, którzy z nich są bliżsi rzeczywistości. Dziś nie ulega jednak wątpliwości, że wszystkie nasze rozważania na temat przyszłości posiadają w dużej mierze charakter rozważań akademickich, które napewno ulegną w przyszłości zasadniczym zmianom. Nie oznacza to bynajmniej, że nie powinniśmy prowadzić studjów dotyczących przyszłości.

BADANIE ZAGADNIEŃ.

Wniosek taki byłby zgoła fałszywy i szkodliwy. Przeciwnie prace takie są niezbędne i konieczne. Musimy jednak równocześnie zdawać sobie dokładnie sprawę z ich właściwego charakteru i znaczenia. Celem ich powinno być nie tyle przesądzanie zagadnień, które dziś przesądzone być nie mogą, ile ustalanie i uzgadnianie stojących przed nami zadań, badanie myśli i prac prowadzonych w tym zakresie przez inne narody, nawiązywanie kontaktu i suggerowanie innym naszego punktu widzenia i naszych koncepcji. Oczywiście dla tych prac

potrzebna jest pewna koncentracja kierownictwa i uzgodnienie podstawowych wytycznych. Byłoby jednak błędem tworzenie w tym celu specjalnego ministerstwa, jak proponują pp. Ciołkosz i Adamczyk w swym wniosku, ponieważ istniałoby wówczas niebezpieczeństwo zbyt jednostronnego zabarwienia odnośnych prac, a również ich zrutynizowania i zbiurokratyzowania.

Uważamy za znacznie bardziej celowe powołanie przy prezesie Rady Ministrów specjalnej komisji względnie rady, która — jak proponuje przy innej zresztą okazji p. Kwiatkowski — składałaby się z najtęższych sił fachowych, jakie posiadamy na emigracji. Komisja taka z jednej strony zajęłaby się opracowaniem wytycznych ogólnego planu gospodarczego dla Polski powojennej i jego uzgodnieniem z projektami i koncepcjami innych narodów aljanckich, a z drugiej strony miałaby za zadanie ujednolicenie i ewentualne przekazywanie poszczególnym polskim instytucjom rządowym i organizacjom zawodowym bardziej szczegółowych i konkretnych prac, wiążących się z całością planu.

W dużej mierze w tym względzie wzorować się możemy na przykładzie " Commission Belge pour l'étude des problemes d'aprés guerre." Komisja ta postawiła sobie, jako zadanie, opracowanie z jednej strony zagadnień i planów wiążących się z przyszłością państwa belgijskiego, z drugiej zaś strony nawiązanie kontaktów osobistych z instytucjami angielskimi i amerykańskimi, które zajmują się problemami powojennego okresu.

Nie od rzeczy będzie przypomnieć, że na terenie samego Londynu istnieje dwadzieścia kilka takich instytucyj, które są zresztą emanacją różnych kierunków politycznych. Problemami przyszłości zajmują się więc socjalistyczna Fabian Society, takie instytucje o charakterze badawczo-naukowym, jak Royal Institute of International Affairs lub Political and Economic Planning, a wreszcie angielskie koła konserwatywne, które posiadają w tym celu własną komórkę pod nazwą Studies Group of Post-War Problem of the Conservative Party.

Wachlarz tych instytucji wskazuje, że nawiązanie i utrzymanie stosunków z nimi może być najlepiej przeprowadzone przy użyciu ludzi reprezentujących różne kierunki polityczne, a pracujących pod wspólnym kierownictwem. Zgromadzenie i przedyskutowanie materiałów, opracowanych już przez te

instytucje oraz skonfrontowanie ich z dotychczasowymi wynikami pracy takich polskich instytucyj, jak Ministerstwo Skarbu, Handlu i Przemysłu, Ministerstwo Pracy i Opieki Społ., Biuro Prac Polit., Ekon. i Prawnych, Stow. Ekonomistów, stowarzysz. Inżynierów i Techników Pol. i t.p., może być bardziej pożyteczne i celowe, niż tworzenie od początku nowych opracowań.

Odprawa ataków

Z PRZEMÓWIENIA ZOFII ZALESKIEJ NA PLENUM RADY NARODOWEJ DNIA 20 MAJA.

Między stronnictwami oraz grupami społeczeństwa polskiego istnieje na uchodztwie wszystkim znana umowa. Nie jest to nawet milczące proozumienie, gdyż opiera się na wielokrotnie podkreślanej z różnych stron zasadzie, że na czas wojny odsuwamy to, co nas dzieli, a pracujemy tylko nad tym, co nas łączy. Bez oswobodzenia kraju wszystko jest nieważne, nieistotne.

Rząd polski ustalił wyraźne podstawowe zasady, na które wszyscy się zgodzili, gdyż deklaracja z 24 lutego 1942 była wspólną deklaracją rządową, a Rada Narodowa przyjęła ją specjalną uchwałą. Poprzednio jeszcze rząd niedwuznacznie, jasno, wyraźnie postawił i ogłosił zasadę, że "równe obowiązki nadają równe prawa."

Mimo tych wszystkich deklaracji reprezentanci mniejszości żydowskiej w Radzie uważają za dopuszczalne merytorycznie i taktycznie wystąpić z szeregiem wniosków i deklaracji, które muszą się spotkać z należytym oświetleniem i odporem. Tego rodzaju bowiem wystąpienia doprowadzają do scysji i zadrażnień, a wreszcie do obrony przez kontrakcję, którą Żydzi ogłaszają potem za atak i " antysemityzm."

Przedstawiciel organizacji żydowskich powoływał się w komisji budżetowej na swoje obowiązki i odpowiedzialność wobec swoich mocodawców. Wzmacnia to zatem mój obowiązek odpowiedzi, bo każdy przyzna, że obowiązki i odpowiedzialność wobec narodu polskiego nie mogą ustępować przed interesem jednej grupy mniejszości narodowych, którym Polska daje i dawała — a ileż razy wbrew własnym interesom gospodarczym i kulturalnym — obronę i schronienie przed spotykającymi Żydów w innych państwach prześladowaniami.

14 WNIOSKÓW.

Następnie mówczyni poddała szczegółowemu rozbiorowi wnioski pp. Zygelbojma i Schwarcbarta. Treścią 3 wniosków p. Zygelbojma i 11 wniosków p. Schwarcbarta były szczegółowe przepisy, jak ma rząd postępować w sprawie żydowskiej. A więc, by Rada Nar. wezwała rząd do zwalczania " antysemityzmu " wszelkimi środkami w armji oraz przez radjo wśród uchodztwa i w kraju. Dalej, by rząd poskładał szereg przyczeczeń, że Żydzi będą traktowani w różnych dziedzinach narówni z Polakami, ale że jednocześnie będą mieli swoje przywileje " mniejszościowe," idące aż do autonomji narodowościowej i uznania języka żydowskiego za państwowy w Polsce, narówni z polskim. Pozatem, że Żydzi i inne mniejszości będą mieć takie same " ułatwienia w powrocie do Polski, jak Polacy," że wszelkie ustawodawstwo, rozporządzenia i zarządzenia " antysemickie " zostaną zniesione. Do tego działu dr. Schwarcbart zaliczył m.in. i ustawę o g r a n i c z a j ą c ą u b ó j r y t u a l n y ilościowo do potrzeb ludności żydowskiej w Polsce. Według niego i to był " antysemityzm." Tak, jak dla posła Grunbauma swego czasu " antysemicką " była u s t a w a o ś w i ę c e n i u n i e d z i e l i. Dalej że " emigracja jest prawem a nie obowiązkiem obywateli,"— tak, jakby kiedykolwiek, było inaczej. Dalej, że Żydzi i inne mniejszości będą traktowani narówni z Polakami w zakresie przywracania równych praw, odebranej im przez Niemców własności i warsztatów pracy oraz wypłacania odszkodowań. Wreszcie, że będzie " automatycznie " przywrócone obywatelstwo tym, którzy je na zasadzie polskiej ustawy z 1938 r. utracili, a dokumenty polskiego obywatelstwa będą wydawane nawet tym, którzy to swoje polskie obywatelstwo będą mogli jedynie " uprawdopodobnić."

Brak miejsca nie pozwala przytoczyć w całości stanowczych wywodów p. Zaleskiej odpierających argumenty wnioskodawców. Mówczyni z całą słusznością podniosła, że uchwalenie tych wniosków równałoby się utrwaleniu fałszywego mniemania, że w Polsce były ustawy i zarządzenia antysemickie, że jest rzekomo i to za rzekomo milczącą zgodą władz rządowych antysemityzm w wojsku, że w kraju Polacy rzekomo prześladują Żydów i że są podstawy do obaw, że taksamo będzie w odrodzonej Polsce. Ile wniosków — tyle fałszywych

oskarżeń rządu, wojska, kraju; wszystko to wbrew faktom, wbrew oświadczeniom rządu i wbrew przyjętej zasadzie "równe obowiązki nadają równe prawa."

Podkreślając, jak wielkie prawa miały mniejszości narodowe w Polsce w porównaniu z losem mniejszości w innych państwach, mówczyni wskazała: — Dlaczego to nie wymawia się innym państwom tego samego, co się zarzuca z o wiele mniejszą słusznością Polsce? Skończmy już raz z legendą, że gdzieindziej był, czy jest raj, wolność, równość i braterstwo, a w Polsce rzekomo wszelkie grzechy przeciw niewinnym barankom.

POLE DO POPISU.

Po dłuższych wywodach odpierających ataki żydowskie, mówczyni przeszła do uwag ogólnych, które podajemy znowu w całości:

Metody przedstawicieli żydów wywołują skutki wręcz sprzeczne z interesem narodu żydowskiego. Żydzi ustawicznie pouczają Polaków; ustawicznie podkreślają swoje — nie wchodzę w to w tej chwili, że rzekome i urojone — zasługi; głoszoną przez pp. Zygielbojmą i Schwarcbarta w ich imieniu miłość do Polski objawiają przez roztaczanie na nas skarg przed całym światem i żądanie, by rząd polski własną deklaracją słuszność tych skarg i oskarżeń stwierdził.

Przedstawiciel społeczeństwa żydowskiego w Radzie w uzasadnieniu swych wniosków powołuje się "na wpływy reprezentacji żydostwa polskiego w świecie żydowskim i politycznym wogóle" i deklaruje ich "usługi dla odbudowy przyszłej Polski jako całości." Wpływy tak wielkie, jakie posiada p. Schwarcbart, jako jeden z siedmiu prezesów Wszechświatowej Organizacji Syonistycznej i reprezentant kilkunastu innych stowarzyszeń żydowskich, mogłyby łatwo być skierowane dla dobra Żydów bez kolizji z dobrem Polski. Zamiast pouczać Polaków, niech Żydzi, deklarujący się, jako patryoci polscy, pouczają Żydów.

Wiadomo, jaki nacisk czynniki polskie kładą na obecną propagandę w Stanach Zjednoczonych. A tam wdzięczne pole przedstawia prasa żargonowa. Wypisywane są w niej takie rzeczy o Polsce, że członkom Rady przedstawiciel rządu odmówił pokazywania tłumaczeń z tej prasy. Tego, co czyta kilkanaście milionów Żydów, nie wolno czytać Polakom! Te

tłumaczenia są zarezerwowane wyłącznie dla prezydium Rady i p. Schwarcbarta jako " tajne," gdyż — jak mnie i p. Jóźwiakowi oświadczono w motywach odmowy — minister danego resortu nie chce się narazić na zarzut, że dostarcza nam materiałów, mogących wywołać rozjątrzenie stosunków polsko-żydowskich.

Polska miała okazję przekonać się podczas kongresu wersalskiego — zgodnie z wynikami obrad przed i po przyjeździe delegacji żydowskiej,— jakimi wpływami rozporządzają Żydzi w stosunkach międzynarodowych. Z tego względu tym bardziej należałoby te wpływy skierować ku celowi, który usunie wystąpienia przezemnie omówione i wywołujące skutki przeciwne zamierzeniom głoszonym przez wnioskodawcę.

PATRYOTYZM I " WZGLĘDY I CELE NACJONALISTYCZNE."

P. Zygielbojm, równie, jak p. Schwarcbart, stoi na stanowisku sprzecznym całkowicie z pojęciem zarówno polskiego, jak żydowskiego patryotyzmu. Czegóż bowiem domaga się p. Zygielbojm ? Jako postulaty Bundu " w sprawie żydowskiej w Polsce " przedstawił dn. 13 maja na Radzie Narodowej : " 1) pełne, faktyczne równouprawnienie ludności żydowskiej na wszystkich polach politycznego, społecznego, gospodarczego i kulturalnego życia ; 2) zapewnienie ludności żydowskiej możności swobodnego rozwoju narodowego przez wprowadzenie autonomii narodowo-kulturalnej, uznania języka żydowskiego przez państwo i prawa posługiwania się nim w instytucjach prawno-publicznych."

Żydzi, proklamujący najpierw : " Ludność żydowska w Polsce ma swoją ojczyznę : Ojczyzną tą jest Polska, jak jest ona ojczyzną dla mas polskich " (deklar. p. Zygielbojma), żądają praw podwójnych, nie chcą stać na równi z Polakami w tej ojczyźnie. Dla nich niedostateczne jest " pełne, faktyczne równouprawnienie . . . na wszystkich polach politycznego, społecznego, gospodarczego i kulturalnego życia." Żydzi prócz tych praw, jakie mają Polacy, chcą mieć jeszcze autonomję w Polsce i uznanie języka żydowskiego za język państwowy.

Dlaczego panowie z takimi żądaniami nie występują w Stanach Zjednoczonych ? Jest was tam przecież jeszcze

więcej, niż w Polsce. Ostatecznie trzeba się zdecydować, czy chcecie być obywatelami Polski, mającymi takie same prawa i obowiązki, jak Polacy, czy chcecie mieć autonomję czyli państwo w państwie.

Domagam się równych praw dla Polski z innymi państwami. Zatem domagać się muszę, by Żydzi te postulaty postawione Polsce postawili jednocześnie i jednobrzmiąco innym państwom, w których mieszkają.

P. Zygielbojm tak samo, jak p. Schwarcbart, deklamując o patriotyźmie żydowskim w stosunku do Polski, twierdzi jednym tchem, że " ludność żydowska nie czuje się w Polsce obca " i że trzeba " wykorzenić w Polsce antysemityzm." Skoro Żydzi twierdzą, że jest antysemityzm, to znaczy, że Żydzi czują się w Polsce obcy wbrew zapewnieniom, że jest inaczej. Jakiż Polak uskarżałby się na " antypolonizm " w Polsce nawet, gdyby najbardziej krytykował rządy w swoim kraju ?

Jeżeli Żydzi twierdzą, że jest antysemityzm, to znaczy, że istnieją przyczyny, jakie go wywołały. Lekarz, który leczy objawy choroby, a nie przyczyny, wystawia sobie świadectwo nieuctwa i doprowadza do katastrofy. Domagam się zatem usunięcia przyczyn antysemityzmu, przyczyn, o których Żydzi skrupulatnie i celowo milczą, zasłaniając je atakami na Polaków i szafowaniem frazesami o " reakcji i wstecznictwie " rzekomo Polaków, nie Żydów.

Rozpatrzmy, gdzie jest ta reakcja i wstecznictwo. Dziś bowiem, gdy Polacy mają do czynienia nie tylko z dolą zarobkowej emigracji, ale znów przeżywają niewolę z całym jej okrucieństwem, gdy miliony Polaków są wywiezione do Rosji i Niemiec, a kilkadziesiąt tysięcy żywi się gorzkim chlebem uchodźctwa, tym bardziej trzeba wyjaśnić, kto jest wstecznikiem. Kto do czego dąży. Zacznijmy od podstawowej sprawy, od tej, dla której każdy miłujący swój naród człowiek gotów jest oddać życie : od walki o własne narodowe państwo. Dotychczas nie zanotowałam ani jednego faktu, któryby świadczył o dążeniu przedstawicieli żydostwa do zapewnienia masom żydowskim istotnie i jedynie normalnych dla każdego narodu warunków życia i rozwoju. Przeciwnie, z przemówień przedstawicieli Żydów wynika jasno, jak ciężko chory jest naród żydowski, skoro jego przedstawiciele tak uporczywie, ślepo trzymają się chorobliwych warunków jego

dotychczasowego bytu. Jakież ogromne spustoszenia w psychice żydowskiej wyrządził brak własnego państwa!

P. Zygielbojm mówi: " Nie szukaliśmy nigdy, nie szukamy obecnie i nie będziemy szukali dla ludności żydowskiej w Polsce żadnej nowej ojczyzny czy siedziby b e z w z g l ę d u n a t o, c z y s i e d z i b ą t ą m i a ł a b y b y ć P a l e s t y n a, czy jakiś inny zajęty kąt na kuli ziemskiej . . . Żydowskie masy pracujące w Polsce przeciwne są planom tworzenia gdziekolwiek odrębnej armii żydowskiej. Względy i cele nacjonalistyczne, leżęce u podstaw tych planów są nam obce i stoją w sprzeczności z istotnymi celami wojny, jak i z potrzebami samej ludności żydowskiej."

Wyobraźmy sobie teraz, że to nie Żydzi, że to Polacy we Francji, czy Stanach Zjednoczonych mówią: " Nie będziemy szukali dla ludności polskiej we Francji czy Stanach Zjednoczonych żadnej ojczyzny bez względu na to, czy tą siedzibą miałaby być Polska . . . Polskie masy pracujące są przeciwne tworzeniu gdziekolwiek odrębnej armii polskiej. Względy i cele nacjonalistyczne leżące u podstaw tych planów, są nam obce i stoją w sprzeczności z istotnymi celami wojny zarówno, jak z potrzebami samej ludności polskiej." Jak to brzmi? . . .

Armia narodowa, służba pod własnym sztandarem, to jest zaszczyt i symbol, o jakie ubiegają się wszystkie narody. Dla Żydów to jest " reakcja i wstecznictwo." Dla nich postęp onacza wyrzeczenie się własnej ojczyzny, własnej armii i sztandaru.

Oto sami Żydzi odrzekają się kategorycznie " względów i celów nacjonalistycznych," gdy chodzi o ich narodowe państwo, wyrzekają się Palestyny i tych godnych najwyższego szacunku pionierów żydowskich, którzy za cel swego życia postawili odrodzenie swego narodu przez pracę nad zmartwychwstaniem państwa narodu żydowskiego, nawiązującego do swoich historycznych tradycji. Ale ci sami żydzi polscy, odrzekający się tak kategorycznie " względów i celów nacjonalistycznych," bardzo skrupulatnie wysuwają naprzód właśnie te same względy i cele nacjonalistyczne, gdy żądają autonomji dla Żydów w Polsce i uznania języka żydowskiego za państwowy w Polsce. Kto tu jest wstecznikiem i reakcjonistą? Zdecydujcie się raz, za kogo chcecie się przedstawiać!

27 marca 1941 r. na Radzie Narodowej wytykałam już p.Schwarcbartowi, że on w fatalny dla swego narodu sposób

wypacza ideę narodową, stojąc na gruncie narzucania innym narodom współżycia chorobliwego, współżycia szkodliwego dla obu stron, bo kształcącego całkowicie niepożądane cechy charakteru u obu stron.

Wszystkie narody powinny mieć warunki rozwoju ich najlepszych cech, a wyzbycia się wad i wypaczeń. Życząc więc wszystkim narodom takich samych warunków rozwoju, jakich życzę własnej Ojczyźnie, apeluję do Rady o poparcie jednomyślnie następującego wniosku, który złożyłam w trybie przepisanym regulaminem Rady :

> " Rada Narodowa wyraża opinię, że na kongresie pokojowym powinna być rozwiązana kweśtja żydowska, jako narodu bez ziemi, który powinien otrzymać warunki normalnego rozwoju w ramach własnego państwa i z własnym narodowym rządem. Naród żydowski, który wykazał swoją niepospolitą żywotność przez okres 2.000 lat swego rozproszenia po upadku własnego historycznego państwa, nie powinien być nadal pozbawiony własnego terytorjum państwowego."

Z chwili

KRAJ A NASZE STANOWISKO.

Minister *Marian Seyda* wygłosił w dniu 3 czerwca następujące przemówienie radiowe :

Gdy pod koniec stycznia, wspólnie z prof. Komarnickim, wstępowałem do rządu, byłem przekonany, że krok nasz, podobnie, jak tych kolegów ze Stronnictwa Narodowego, którzy mieli wstąpić do Rady Narodowej, będzie przez kraj, a szczególnie przez nam najbliższych uznany za słuszny i konieczny. Dzisiaj to już nie tylko przekonanie moje i kolegów ze Stronnictwa Narodowego w rządzie i Radzie Narodowej — dzisiaj to już fakt dokonany : oceniono nasze wstąpienie do rządu nawskroś pozytywnie, uważając udział przedstawicieli Stronnictwa Narodowego w rządzie za konieczny ze względów państwowych i narodowych i witając z zadowoleniem, że jesteśmy na posterunku, szczególnie przy ważnym dla przyszłości Polski, sterowanym przezemnie warsztacie pracy, przygotowującym nasze cele wojny.

Dzieli nas od kraju przestrzeń olbrzymia, ale łączy morze krwi setek tysięcy Polaków, poległych za ojczyznę, morze łez, wylanych w piekielnej udręce, łączy myśl wielka i święta o wyzwoleniu kraju z jarzma, jakiego narody jeszcze nie znały, o zdobyciu Polski niepodległej i wielkiej, wolnej od wszelkich obcych wpływów. Wiedzieliśmy, że tej sprawie i tylko tej sprawie kraj każe Polakom tutejszym poświęcić wszystkie swe siły z odrzuceniem wszelkich celów ubocznych.

Dzisiaj, mając ponowne stwierdzenie wzajemnego rozumienia się, mogę z większą jeszcze, niż w styczniu, oświadczyć siłą, że tą drogą prostą pójdziemy nadal. Tym bardziej, że tak jak społeczeństwo w kraju, czują i myślą również rodacy nasi w Rosji i na Średnim Wschodzie, co wobec nas zaświadczył kategorycznie czołowy przedstawiciel ich gorącego patriotyzmu i zdecydowanej woli narodowej generał Anders.

Wobec jednego stoimy zadania i jeden mamy obowiązek ;

jest nim zwarte podtrzymanie zasadniczych dążeń narodu polskiego, na które składają się :

żądanie integralności całego naszego dotychczasowego obszaru państwowego ;

ponadto stworzenie mocnego, prosto wyciągniętego wału ochronnego, zabezpieczającego nas skutecznie przed zachłanną falą niemiecką ;

ostatecznie takie na federacyjnej podstawie zorganizowanie Europy środkowo-wschodniej, a szczególnie Polski i sąsiadujących z nią narodów o wspólnych interesach, by one nie tylko miały zapewniony byt niepodległy, niezależny od obcych potęg, ale były twórczymi ogniwami współpracy międzynarodowej.

Wielki postęp w rozwoju sprawy polskiej na terenie międzynarodowym oznacza ostatnia wizyta premiera gen. Sikorskiego u Prezydenta Roosevelta i rządu Stanów Zjednoczonych. Mogę to stwierdzić jako realista polityczny, z pełnym poczuciem odpowiedzialności, znając dokładnie przebieg i wynik odnośnych rozmów. Wynik ten jest tym bardziej ważny, że musimy sobie z tego trzeźwo zdawać sprawę, że w urzeczywistnianiu dążeń swych, postawionych jasno i stanowczo wszędzie, gdzie należy, będziemy do samego końca musieli się borykać z przeciwnościami i zaporami z różnych stron i w różnych postaciach.

Ale siły woli i czynu dodaje nam świadomość, że za programem polskim stoi cały zwarty nasz naród, a ustawicznie powtarzające się bolesne ofiary najlepszych synów ojczyzny, jak świeżo Romana Rybarskiego i Witolda Staniszkisa, a w Poznaniu mym rodzinnym zamordowanych zbiorowo za tak zwaną " zdradę stanu " Piotrowskiego, Wolniewicza, Krzyżankiewicza i kolegów, potęgują w nas tym bardziej jeszcze fanatyczny, na rzecz Polski, upór pracy i walki. Krew ich będzie nie tylko pomszczona — co lotnicy nasi czynią już obecnie — ale z krwi niezliczonych rzesz patriotycznych, zgładzanych od pierwszego dnia najazdu niemieckiego na Polskę, jak niemniej z męczeństwa dziesiątków tysięcy Polaków, torturowanych w obozach koncentracyjnych, zrodzi się wolność i wielkość ojczyzny ku wiecznej chwale tych, którzy życiem swym czy cierpieniem torowali jej drogę.

To wiara nasza niezłomna, oparta o wyczucie rzeczywistości, ku której kroczy nasz naród.

DR. STANISŁAW CELICHOWSKI.

Świeżo przybyły z Rosji do Londynu dr. Stanisław Celichwski objał przewodnictwo grupy Stronnictwa Narodowego w Radzie Narodowej i został w tym charakterze wiceprezesem Rady Narodowej.

Dr. Stanisław Celichowski, członek komitetu głównego i rady naczelnej Stronnictwa Narodowego, wiceprezes zarządu okręgowego S.N. na województwo poznańskie, prezes Klubu Narodowego w radzie miejskiej m. Poznania, długoletni pierwszy wiceprezes "Sokoła" i prezes Związku Towarzystw Powstańców i Wojaków w Poznaniu, aresztowany został przy przekraczaniu granicy w grudniu r. 1939 i zesłany do Rosji, gdzie, skazany na pięć lat, przebywał w różnych okolicach do lutego roku bieżącego.

DEKRET O WŁADZACH WOJSKOWYCH

Wydany na początku wojny (1.IX.39 r.) słynny dekret wrześniowy o sprawowaniu zwierzchnictwa nad siłami zbrojncmi, będący obecnie już tylko przeżytkiem czasów Rydza-Śmigłego, Składkowskiego i Kasprzyckiego, został zniesiony i zastąpiony dekretem z 27 maja r.b. Nowy dekret uzgadnia organizację naczelnych władz wojskowych w czasie wojny z przepisami konstytucji i opiera ją na zasadach demokratycznych, zawartych w deklaracji rządowej z 24 lutego r.b.

Określa on kompetencje rządu, naczelnego wodza i ministra spraw wojskowych w czasie wojny. Zgodnie z współczesnym pojęciem wojny, jako zbiorowego wysiłku całego narodu i rządu, jako władzy ogólno-państwowej, jest według dekretu zadaniem rządu: 1) uruchomienie wszystkich sił państwa dla jego obrony i osiągnięcia celów wojny; 2) dostarczenie środków i zasobów do jej prowadzenia; 3) podejmowanie uchwał, dotyczących prowadzenia wojny i określenia jej celów.

Naczelny wódz dowodzi siłami zbrojnymi i kieruje całością operacji wojennych. Dekret określa tylko ogólnie kompetencje ministra spraw wojskowych w dziedzinie administracji wojskowej, szczegółowe określenie ich pozostawiając statutowi ministerstwa.

Polska opinia publiczna powita, niewątpliwie, z zadowoleniem tę zmianę.

UKŁAD BRYTYJSKO-SOWIECKI.

Układ brytyjsko-sowiecki jest niewątpliwie jednym z najdonioślejszych faktów okresu wojny, który zaczął się napaścią Rzeszy Niemieckiej na Rosję sowiecką. Hitler był przekonany, że rozbije i zlikwiduje armię sowiecką, jeżeli nie w kilka tygodni, to w kilka miesięcy. Nadzieja ta jego okazała się złudną. Następnie polityka niemiecka puszczała balony próbne, które wysuwały miraż pokoju odrębnego Sowietów z Rzeszą. W te to manewry, dokonywane okrężną drogą, uderza obecnie frontowo układ brytyjsko-sowiecki w sposób bezwzględny.

Nie potrzeba przeto ani słowa tracić na wykazywanie militarnej doniosłości tego aktu, tym bardziej, że zaraz po zawarciu umowy brytyjsko-sowieckiej nastąpiły owocne rozmowy przedstawicieli Sowietów z rządem Stanów Zjednoczonych w sprawie dostarczania armii sowieckiej jak najobfitszego materiału wojennego, tak jej niezbędnego do dalszego dźwigania głównego ciężaru wojny przeciwko Niemcom na kontynencie europejskim. Zgromadzonych jest przecież na wschodzie około 220 wielkich jednostek armii niemieckiej i armii sojuszników Rzeszy.

Ale — nikomu to nie jest tajne — zachodziła poważna obawa, czy umowa nie będzie zawierała treści politycznej, w wysokiej mierze bezpośrednio czy pośrednio niebezpiecznej dla sąsiadów zachodnich Związku Sowieckiego. To niebezpieczeństwo odpadło, a z nim razem nieaktualne stały się fatalne skutki moralne i polityczne, jakie byłaby za sobą musiała pociągnąć umowa o celach ujemnych dla innych narodów, wywołując nieobliczalną depresję w krajach okupowanych, które z Polską na czele stawiają Niemcom opór bohaterski. Pomyślny pod tym względem obrót rokowań brytyjsko-sowieckich oznacza duży sukces moralny i polityczny, wytrącając broń z ręki propagandzie niemieckiej, która się już gotowała do złośliwego ataku w pierwszym rzędzie na Wielką Brytanię.

To wszystko spaliło na panewce : widmo granicy z roku 1940 nie zostało w umowie wskrzeszone ; nie zaznaczyły się w niej dążenia do okrążenia Polski przez Sowiety od północy i południa.

Naród polski ma powód po temu, by z tego obrotu rzeczy być zadowolonym w interesie nie tylko własnym, ale wszystkich

narodów zjednoczonych, włącznie Rosji sowieckiej, z którą Polska pragnie żyć w zdrowych, na szczerej wzajemności i racjonalnej kooperacji polegających stosunkach sąsiedzkich. Do tego obrotu rzeczy przyczyniła się też w poważnej mierze energia woli i działania rządu polskiego, a przede wszystkim jego premiera gen. Sikorskiego w okresie, poprzedzającym rokowania brytyjsko-sowieckie. W związku z tym uwypukła się duże znaczenie polityczne pobytu w Stanach Zjednoczonych gen. Sikorskiego.

Oprócz pomyślnego wyniku rokowań brytyjsko-sowieckich należy w bilansie politycznym zaznaczyć ogólne wzmocnienie moralnej i politycznej pozycji Polski i jej rządu, co na rząd ten, na Radę Narodową i na wszystkich Polaków nakłada obowiązek nie tylko utrzymania tego dorobku oraz poziomu sprawy polskiej, ale konsekwentnego bez wytchnienia dążenia do dźwigania jej coraz wyżej wbrew wszelkim w przyszłości trudnościom i zaporom.

Na różach spoczywać nie wolno, tak samo, jak nie wolno się oddawać złudzeniom, że wszystko pójdzie gładko. Nikt nic za nas nie zrobi, a nie zbraknie takich, którzy będą nam przeciwdziałali i będą usiłowali skrępować siły żywotne narodu polskiego.

Narodu tego dogmatem jest i pozostanie odzyskanie całego naszego obszaru państwowego z granicą na wschodzie traktatu ryskiego i wolnym oddechem na północy i połodniu, a ponadto umocnienie naszego bezpieczeństwa na zachodzie przez zaabsorbowanie Prus Wschodnich i Gdańska, przez odzyskanie reszty polskiego obszaru śląskiego oraz przez ustalenie należytej, skróconej i prostej granicy z Niemcami.

O SPRAWIEDLIWOŚĆ SPOŁECZNĄ I POCZUCIE ODPOWIEDZIALNOŚCI.

W przemówieniu swym na plenum Rady Narodowej w dniu 12 maja Lucjan Rybiński oświadczył między innymi :

Wojna ta nie jest zwykłą wojną o terytoria czy granice ; ta krwawa i ciężka walka toczy się w obronie cywilizacji chrześcijańskiej, walczy się ze złem, które tę cywilizację chce zniszczyć. Lecz walka obronna nie wyczerpuje celu wojny. Cel ten jest daleko szerszy : chodzi o nowe i lepsze urządzenie świata, o wprowadzenie sprawiedliwości społecznej, chodzi

też o to, by w przyszłości dobra materialne były rozdzielone bardziej sprawiedliwie.

Rada Narodowa zdaje sobie sprawę z tego problemu ; jej niektóre wnioski, choć na razie w bardzo skromnej formie, dają temu właśnie wyraz. Wiemy, że to droga długa i trudna, interesy społeczne zazębiają się wielokrotnie z interesami gospodarczymi i nie zawsze się z nimi zgadzają. Musimy starać się, aby je zharmonizować. Nie może czynnik gospodarczy górować nad interesem społecznym, już raczej musi mu być podporządkowany.

Należy przy tym pamiętać, że kraj jest wyniszczony i wygłodzony, że panują w nim choroby i mogą szerzyć się w nim epidemje, że trzeba przygotować pomoc w naturze, trzeba już dziś myśleć o urządzeniu służby zdrowia itd. Wypracować się musi szczegółowy program, obejmujący sprawy opieki nad inwalidami i ich zatrudnieniem, plan ubezpieczeń społecznych i opieki lekarskiej, higieny i należytych warunków bytu dla szerokich mas pracujących. Specjalną opieką należy otoczyć rodzinę, a zwłaszcza matkę i dziecko oraz starców.

Zdajemy sobie sprawę z ogromu pracy, jaka leży przed nami, jak i z odpowiedzialności za jej wykonanie, a odpowiedzialność dla nas nie jest pustym frazesem.

Pojęciem tym u nas przed wojną bardzo hojnie szafowano, a w praktyce nie istniało ono. Jedną z przyczyn klęski, która nas spotkała, był też z pewnością brak poczucia odpowiedzialności.

Od głowy państwa, poprzez całą hierarchię urzędów do najniższego pracownika, każdy musi być odpowiedzialny za to, co robi, i musi to być odpowiedzialność rzeczywista. Z takiej zasady wyszliśmy, gdyśmy w oświadczeniu, złożonym na deklarację rządową na zebraniu Rady Narodowej 16 kwietnia br. powiedzieli, że do współpracy będą powołani wszyscy za wyjątkiem tych, którzy są winowajcami naszych bezprzykładnych nieszczęść i którzy za to będą musieli ponieść odpowiedzialność.

Przypominam o tym, bo nie wszystko, co tyczy tego zagadnienia, jest teraz w porządku. Na wspomnianym już zebraniu jeden z mówców podał parę przykładów mianowania osób, które ze względu na ich przeszłość nie powinny dziś zajmować żadnych stanowisk. Takich przykładów znamy znacznie więcej. Wskutek tego zło zaczęło nadmiernie podnosić głowę.

Doszło do tego, że ci, którzy powinni być przygnieceni zupełnie brzemieniem odpowiedzialności za to wszystko, czego byli sprawcami, zaczynają występować w roli naszych mentorów i nauczycieli.

Nie można tego stanu tolerować. Ze złam należy walczyć, a nie zawierać z nim ugody, bo to może doprowadzić do bardzo przykrych konsekwencji politycznych. Dlatego tę sprawę podnosimy z naciskiem.

NALEŻY BARDZIEJ RACJONALNIE WYKORZYSTYWAĆ SIŁY LUDZKIE

Stefan Szydłowski poruszył w dniu 15 maja na plenum Rady Narodowej między innymi sprawę należytego wykorzystania sił ludzkich, i to także już teraz na terenie Wielkiej Brytanii. Mówca wywodził:

O ile znam emigrację innych narodów, a mogę mówić o spostrzeżeniach dotyczących Belgów, Czechów, Francuzów, Niemców i Węgrów, wydaje mi się, że wykorzystanie przez nich posiadanych sił ludzkich jest bardziej oszczędne i celowo przemyślane. W szczególności osobiste oddziaływanie przedstawicieli większości tych narodów na kształtowanie się brytyjskiej opinji jest stosunkowo bardziej skuteczne.

My Polacy zużywamy stanowczo nadmierne ilości energji ludzkiej na sprawy o charakterze wewnętrznym, na spory, które w wielu wypadkach są w istocie bezprzedmiotowe, gdyż pomimo pozornych różnic zagadnienia stanowiące ich przedmiot są w gruncie rzeczy oceniane jednolicie przez wszystkich poważnych Polaków. To zaabsorbowanie sprawami wewnętrznymi powoduje, że zbyt mało dajemy z siebie tam, gdzie wysiłek nasz byłby w chwili obecnej najbardziej potrzebny i produktywny.

Po obecnej wojnie będziemy odczuwali dotkliwy brak sił wykwalifikowanych, a teren tutejszy stwarza wyjątkowe warunki zarówno pod względem możliwości szkolenia jak i nawiązania cennych dla nas w przyszłości stosunków ze sferami przemysłowymi i handlowymi. Dotąd wobec nadmiaru sił ludzkich w Polsce stosowaliśmy zarówno w kształceniu jak i w pracy metody ekstensywnego zużycia sił ludzkich, nawet tam, gdzie było to z wyraźną szkodą dla interesu ogólnego. Istniejące w okresie naszej 21-letniej niepodległości

stosunki prowadziły także do lekceważenia fachowości i do tolerowania dyletantyzmu i powierzchowności. Wszystko inne, a więc poglądy polityczne, stosunki osobiste, bierne podporządkowanie się narzucanym dyrektywom itd., wysuwało się na czoło przed momentami czysto rzeczowymi i fachowymi. Miało to swój szkodliwy wpływ zarówno na bieg spraw, jak i kształtowanie się psychiki zbiorowej, dla której frazes i tak zwany " spryt życiowy " stawał się pojęciem bardziej bliskim i zrozumiałym, niż wiedza i oparta na niej gruntowność sądu i pracy.

Rezolucja komisji budżetowej, mówiąca o konieczności popierania indywidualnej inicjatywy w zakresie spraw gospodarczych, wynikła z obserwacji, że cenne wynalazki polskich inżynierów i techników oraz zdrowe i rokujące powodzenie inicjatywy gospodarcze, podejmowane na tutejszym terenie przez Polaków, nie spotkały się z należytym zrozumieniem i poparciem naszych czynników kompetentnych. Wynalazki i pomysły, zrodzone w naszych mózgach, wyzyskane zostały przez innych z materialną szkodą dla naszych interesów zarówno jednostkowych, jak i zbiorowych.

W Polsce narzekało się powszechnie w latach ostatnich na brak zdrowej przedsiębiorczości i naturalnego dążenia do usamodzielniania się. Podkreślało się wielkie zbiurokratyzowanie naszego życia oraz pęd młodego pokolenia do przyjmowania pracy zależnej i unikania ryzyka związanego z wszelkiego rodzaju działalnością na własny rachunek.

W naszym interesie narodowym leży stworzenie mocnego i licznego stanu średniego oraz zdrowego typu przedsiębiorcy, gotowego do ponoszenia ryzyka i odpowiedzialności, wynikającej z pracy na własny rachunek. Powinniśmy w tym kierunku czynić wysiłek już tutaj w W. Brytanji, chociaż by nawet w tak ograniczonych rozmiarach, w jakich to jest możliwe.

KŁAMSTWA I FAKTY.

W Nr. 4179 " The City and East London Observer " w kronice żydowskiej, noszącej tytuł " The Polish Jewish Observer " w artykule p.t. " Madame Zaleska " zamieszczono 3 kłamstwa z całym tupetem siewcy intryg opieranych na plotkach wyssanych z palca.

Kłamstwo 1-e brzmi : " Jej " (p. Zaleskiej — dopisek red.

Biuletynu) " antysemickie mowy w Radzie Narodowej Polskiej we Francji zdobyły sobie publiczny rekord i dotąd brzmią w uszach każdego Żyda." — We Francji p. Zaleska nie zajmowała się sprawą żydowską wogóle, ani jedno jej przemówienie w Radzie Nar. nie odnosiło się do Żydów. Dowód : protokuły posiedzeń Rady Nar.

Kłamstwo 2-e : " Pamiętamy dobrze jej twierdzenie w tej Izbie, że we wrześniu 1939 " Żydzi przepełnili wszystkie drogi z Polski." The Polish Jewish Observer ośmielił się przytem na tego rodzaju zdanie : " To kłamstwo zostało przygwożdżone na miejscu przez dr. Schwarcbarta." The Polish Jewish Observer " ośmiela się tworzyć wyssane z palca kłamstwa, wkładać je w usta p. Zaleskiej i następnie jeszcze nazywać je " kłamstwami przygważdżanemi przez dra Schwarcbarta." Łatwo sprawdzić w protokułach Rady, że p. Zaleska i tego " twierdzenia " o Żydach nie wypowiedziała Megalomania żydowska wyobraża sobie, że Polacy w r. 1939 w Polsce czy po wydobyciu się z okupacji przez zieloną granicę i przedostaniu do Francji nie mieli innych zmartwień, jak zajmowanie się . . . Żydami.

Kłamstwo 3-e : Chcielibyśmy też przypomnieć tej pani, że ona napisała powieść — nie tak dawno temu — opisującą cierpienia Polski w czasie inwazji niemieckiej " . . . — P. Zaleska nie napisała " powieści " o cierpieniach Polski pod okupacją niemiecką, w której nie była, tylko pod sowiecką, mianowicie zamieściła w wychodzącym w Paryżu " Głosie Polskim " pamiętnik swój, syna-lotnika i 13-letniego siostrzeńca — skauta. Pamiętnik ten p.t. " Przez Płonący Kraj " opowiadał o wojnie i o sowieckiej, a nie niemieckiej okupacji.

Słowem : co krok to kłamstwo. A wszystko dlatego, by " Polish Jewish Observer " mógł uderzyć z całym impetem na kłamliwie zbudowanej podstawie rzekomego " antysemityzmu" p. Zaleskiej przeciw . . . wnioskowi domagającemu się rozwiązania na kongresie pokojowym kwestji żydowskiej przez utworzenie zpowrotem " historycznego państwa narodu żydowskiego."

Istotnie : ogromne spustoszenia poczynił w duszach wielu Żydów brak własnego państwa.

" Jewish Telegraphic Agency " (istniejąca od lat 23) podała w Nr. 128 z 4 czerwca tekst wniosku p. Zaleskiej i

przebieg dyskusji nad nim, oraz wynik glosowania : 17 głosów za wnioskiem, 2 glosy- p. Zygielbojma i p. Schwarcbarta przeciw, 5 wstrzymujących się (P.P.S.).

JAK TEN WIATR, CO W POLU WIEJE.

W sprawozdaniu z zebrania Rady Żydów Polskich w Wielkiej Brytanii " The Jewish Standard " z 20 marca doniósł że p. Joel Cang, członek Federacji Żydów Polskich w W, Brytanii, miał się wyrazić : " Ostatnia reorganizacja rządu polskiego zakończyła się wprowadzeniem dwóch endeckich ministrów, tj. dr. Seydy i prof. Komarnickiego, dwóch notorycznych gauleiterów, antysemickich huliganów, znanych jako ruch młodzieży wszechpolskiej." W numerze z 10 kwietnia " The Jewish Standard " stwierdza na podstawie listu p. Canga, że nie wymienił on wspomnianych ministrów i nie nazwał ich " geuleiterami antysemickiego ruchu wszechpolskiego."

Jak p. Cang wyraził się w rzeczywistości, " The Jewish Standard " nie zdradza. Takie czy inne ataki na Radzie Żydów Polskich na członków rządu polskiego mają co prawda dla naszej opinii publicznej takie znaczenie, jak — ten wiatr, co w polu wieje.

JESTEŚMY W DOBREM TOWARZYSTWIE.

W dn. 9 czerwca w Izbie Lordów odbyła się debata nad oskarżeniami o politykę antysemicką rzuconemi na rząd angielski przez lorda Wedgwooda w przemowieniu radjowem do Stanów Zjednoczonych. Przewodniczący Izby, lord Cranborne nazwał oskarżenia te " niegodziwemi," a podsekretarz parlamentarny min. wojny " niebezpiecznemi," przyczem lord Cranborne dodał, że były one " złośliwym i niebezpiecznym nonsensem."

Lord Wedgwood dolał jeszcze oliwy do ognia, gdy podnosząc konieczność utworzenia armji żydowskiej i Home Guard w Palestynie powtórzył znowu, że w administracji Palestyny i w Brytyjskim min. spraw zagranicznych jest " wystarczająca ilość antysemitów i krypto-faszystów dla popierania hitlerowskiej polityki i ducha."

Odpowiedzi lorda Cranborne i lorda Croft dowodziły, że

lord Wedgwood zarówno w przemówieniu radjowem, jak w Izbie Lordów oparł się na " fałszywych faktach i z fałszywych przesłanek wyciągnął szereg pożałowania godnych twierdzeń." " Powiedział ludowi amerykańskiemu — mówił lord Cranborne — że ja i moi urzędnicy jesteśmy faszystami, popierającymi politykę nieprzyjaciela. Oto, co oznaczało jego przemówienie, jeżeli wogóle coś oznaczało. I to właśnie jest nieprawdą." " Lord Wedgwood z premedytacją podżega Żydów w krytycznym momencie wojny do przeciwstawienia się legalnym władzom Palestyny z bronią, w ręku."

Lord Moyne określił lorda Wedgwood, jako " taki specjalny typ Anglika, co to jest jednocześnie rozkoszą naszych wrogów i rozpaczą naszych przyjaciół."

Żydzi polscy, którzy ustawicznie oskarżają Polaków, są taką samą rozkoszą naszych wrogów.

Ś.p. Roman Rybarski

Czy to być może? Czy naprawdę dnia 6 marca br. w krwawem Dachau zmarł Roman Rybarski? Ziomek odrzuca tę myśl. Chce, wbrew uporczywie powtarzającym się wieściom, zachować cień nadziei, że to nieprawda. Kto znał tego młodzieńczego, młodego mimo swych 55 lat, tryskającego życiem i energią człowieka, nie może pogodzić się z myślą o tej nowej mogile. Mogile? Żebyż to przynajmniej! O ogólnym, bezimiennym dole albo o garstce popiołów, niewiadomo czyich, cynicznie przysłanych rodzinie. Strasznie Bóg doświadcza nasz naród. . . .

Roman Rybarski, syn skromnego urzędnika sądowego, wyszedł ze starej mieszczańskiej rodziny małopolskiej; gimnazjum skończył w Rzeszowie, gdzie kolegami jego byli niezapomniani działacze narodowi, także polegli dla Polski, Andrzej Nowak i Józef Liwo. W r. 1906 zapisał się na wydział prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego, doktorat praw zdobył w r. 1911, wnet potem po krótkim okresie studjów zagranicznych habilitował się w zakresie ekonomji i skarbowości, przez ostatnich lat kilkanaście był profesorem, w ostatnich dwóch latach dziekanem wydziału prawnego Uniwersytetu Warszawskiego.

Pracę naukową zaczął, jako akademik, rozprawą o gospodarce miejskiej Biecza w XVII w., napisaną w seminarjum Fr. Bujaka. Przez jakiś czas był sekretarzem osobistym starego Juliana Dunajewskiego. Porządkując papiery zasłużonego polskiego profesora i austrjackiego ministra, wiodąc długie z nim rozmowy, uczył się rozumieć życie polityczne, które go zawsze pociągało. Tem zainteresowaniem tłumaczy się młodzieńcza rozprawa o bojkocie ekonomicznym, wydana przez Akademję Umiejętności: badał w niej skuteczność tego oręża szczególnie dla społeczeństw pozbawionych własnej

organizacji państwowej. W tym kierunku myśl jego pracowała nieustannie, aż po szeregu prac przyszła książka: " Jednostka, naród, klasa," w której, na kilka lat przed wojną, przedstawił swe poglądy na te najważniejsze i zawsze aktualne zagadnienia.

Drugą dziedziną jego badań była teorja ekonomji i skarbowości; tutaj także zostawił kilka wybornych prac, uwieńczonych trzytomowym " Systemem ekonomji politycznej," w którym zebrał wyniki nie tylko swych gruntownych studjów, ale i długoletniego doświadczenia pedagogicznego.

Wreszcie trzecią dziedziną pracy — w której, o ile nasze cenne archiwa uległy zniszczeniu, nikt już nie będzie mógł prowadzić nadal jego poszukiwań — była dziedzina historji gospodarczej i w szczególności historji skarbowości dawnej Rzplitej. Były to zarówno wzorowe monografje, jak systematyczne opracowania dłuższych okresów naszej gospodarki państwowej; przyniosły one w wielu wypadkach rewizję poglądów, głoszonych przez dawniejszych historyków, wykazując, że organizacja skarbowości i poziom życia gospodarczego dawnej Polski były o wiele wyższe, niżeśmy powszechnie sądzili.

W uznaniu zasług naukowych Polska Akademia Umiejętności powołała go w r. 1939 na swego członka zwyczajnego.

Rybarski pracował szybko i intensywnie; był to jeden z najpracowitszych polskich uczonych. Czytał wiele i nieustannie; wszystko go interesowało; robota paliła mu się w rękach. Nawet wtedy, gdy — w ostatnich latach przed wojną — spędzał wakacje w ulubionym swoim dworku w Muszynie, między dalekiemi przechadzkami w góry i wyprawami na połów pstrągów kończył jedne prace, robił korektę innych, obmyślał następne. Ile jeszcze byłby przysporzył Polsce dorobku naukowego?

Jednocześnie oddawał się z zapałem pracy politycznej. Jako akademik miał swoją piękną kartę w młodym ruchu narodowym na Uniwersytecie, należał do " Zetu " (Związku Młodzieży Polskiej." Nie zerwał stosunków z młodzieżą, gdy opuścił mury czcigodnej Szkoły Jagiellońskiej.

W czasie tamtej wojny odegrał wielką rolę w organizowaniu opinii publicznej przez wydawany w Krakowie miesięcznik

" Rok Polski." Czas jakiś brał udział w pracach naszej Delegacji Pokojowej, potem był podsekretarzem stanu w Ministerstwie b. Dzielnicy Pruskiej, następnie przeszedł na krótko do Ministerstwa Skarbu i odtąd już Warszawy nie opuścił.

Po r. 1926 nie brał już udziału w pracach rządowych. Zato w r. 1928 wszedł do Sejmu, został prezesem Klubu Narodowego i pełnił te czynności do r. 1935, kiedy to stronnictwa ówczesnej opozycji postanowiły nie wziąć udziału w wyborach, które się stały komedją i bezprawiem. Odznaczył się jako niepospolity znawca spraw gospodarczych i jako jeden z najczynniejszych, najpracowitszych posłów. Jego przemówienia w sprawach budżetowych były wręcz znakomite ; nie tylko wnikliwie naświetlały zagadnienia samego budżetu i gospodarki państwowej, ale dawały zawsze mądrą ocenę polityki ogólnej rządów sanacyjnych i przeciwstawiały jej pozytywne wskazania ze stanowiska jasno, nieugięcie narodowego.

Był doskonałym mówcą. Argumentował nieodparcie i od czasu do czasu okraszał argumenty zjadliwym dowcipem. Jego krytyka rządów pomajowych była zawsze bardzo dotkliwa, to też " bezpartyjna " partja rządowa, rozsiadła w środku sali sejmowej, naprzeciwko mówcy, reagowała na jego przemówienia tem, czem mogła, nienawistnemi okrzykami, hałasem, a nawet raz bezprzykładnym napadem.

Rybarskiego powołano do Sejmu wtedy, gdy trzeba było prowadzić ciężką walkę z nieprzebierającemi w środkach rządami pomajowymi. Wraz z całym Klubem Narodowym prowadził tę walkę ofiarnie, twardo. Prowadził ją dalej poza Sejmem po r. 1935. Ale tak, jak wszyscy prawdziwi narodowcy, był człowiekiem pracy pozytywnej. Daleko lepiej czułby się w pracy rządowej i Polska byłaby wiele zyskała, gdyby tego typu ludzie nią rządzili.

W Stronnictwie Narodowem, w które włożył wiele rzetelnego trudu, należąc do jego władz naczelnych, reprezentował typ działacza społecznego, budującego na świadomej współpracy, nie na bezkrytycznem posłuszeństwie, — na wzajemnem zaufaniu, nie na formalnym rozkazie, — na dobrowolnej karności, nie na przymusie. Były mu wstrętne zarówno dyktatorskie chwyty, jak wszelkie postacie demagogji i obniżania poziomu życia zbiorowego. Taki był zarówno w Stronni-

ctwie Narodowym, jak niegdyś w działaniu na gruncie tajnej wszechpolskiej Ligi Narodowej, a po jej rozwiązaniu w istniejącej przez lat kilka " Straży." Gdyby Rybarski był przeżył klęskę, byłby należał do tych, co by najwięcej mogli się przyczynić do dzieła odrodzenia.

Na skromnym obelisku hetmana Stanisława Żółkiewskiego pod Cecorą położono napis : " Exoriare aliquis nostris ex ossibus ultor " — " Powstanie kiedyś z kości naszych mściciel." Z żywotów, prac i cnót Rybarskich powstaną rychło godni ich następcy.

B. Ł.

Ś.p. Witold Staniszkis

Zmarł na posterunku narodowym również Witold Staniszkis. Na posterunku narodowym, jak przystało żołnierzowi-obywatelowi ze szkoły Popławskiego, Balickiego, Dmowskiego. Tą śmiercią męczeńską zamknął żywot wypełniony do dnia, do godziny, miłością Polski, myślą o Polsce, pracą dla Polski.

Urodził się w roku bodaj 1880, w Marjampolu, gdzie ojciec jego był nauczycielem gimnazjalnym łaciny i greki. Przeszedł właśnie do 6-ej klasy, gdy ojca jego przeniesiono do Łomży; ostatnie więc trzy lata gimnazjum przebył w tym gorąco patriotycznym grodzie nadnarwiańskim i z nim związał się na całe życie.

Ojciec jego był narodowcem litewskim, twardym, lecz kulturalnym i nie bez sentymentu dla Polski, matka była Polką — i jej to, obok kolegów i przyjaciół, zawdzięczać trzeba, że chłopiec stał się patrjotą i narodowcem polskim. Zjawisko znane na kresach litewskich jak i w Ziemi Czerwieńskiej. Między ojcem i synem stanęła umowa, której obaj święcie przestrzegali: nie mówili nigdy ze sobą o tem w stosunkach polsko-litewskich, coby mogło pomiędzy nich rzucić jakiś cień. Stary nauczyciel, którego piękna twarz i długa siwa broda zwracały powszechną uwagę, dożył szczęśliwych czasów, kiedy mógł patrzeć na niepodległą Polskę i niepodległą Litwę; nie dożył zgody polsko-litewskiej, o której marzył.

Witold Staniszkis stał się kierownikiem tajnej organizacji gimnazjalnej w Łomży. Różnie się to różnemi czasy nazywało: "Przyszłość" (P.), "Czerwona Róża," albo poprostu "X." Ukończywszy gimnazjum w r. 1899, śp. Staniszkis wszedł do ogólno-polskiego kierownictwa młodzieży gimnazjalnej, do Związku Młodzieży Polskiej ("Zet"), wreszcie do Centralizacji tego Związku. Natura niesłychanie żywotna, niewyczerpana energja, usposobienie niezmiernie łagodne czyniły zeń idealnego przywódcę młodzieży, której oddał się całą duszą, którą kochał jak przyjaciel, potem jak ojciec.

Wielka rola, jaką przez cztery lata odgrywał wśród młodzieży akademickiej w Warszawie, w okresie tak bogatym w

przemiany duchowe w naszem społeczeństwie (1899-1903), nie przeszkodziła mu odbyć przykładnych studjów przyrodniczych. Po ich ukończeniu przeniósł się do Krakowa, gdzie wstąpił na wydział rolniczy. I znowu zawzięta działalność narodowa w " Zecie," w pierwszym na gruncie krakowskim stowarzyszeniu młodzieży narodowej " Młodość " i w Lidze Narodowej, kierowniczej organizacji wszechpolskiej szła w parze ze studjami naukowemi, które mu dały naprzód asystenturę na Uniwersytecie Jagiellońskim, a w końcu profesurę w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie. Jego prace, rozproszone po czasopismach naukowych, powinny być kiedyś zebrane i wydane ; ale trzeba pamiętać, że jego działalność naukowa szła w parze z ofiarną pracą pedagogiczną, administracyjną (zarząd folwarków doświadczalnych Szkoły Głównej, dziekanat, rektorat) — i polityczną.

Przez kilkanaście lat Witold Staniszkis posłował na Sejm z ramienia Związku Ludowo-Narodowego względnie Stronnictwa Narodowego. Nie był posłem malowanym : obok wielu płodnych inicjatyw, obok udziału w kierownictwie Klubu Narodowego, utrzymywał żywy zawsze stosunek ze swym okręgiem wyborczym w ukochanej Ziemi Łomżyńskiej ; odwiedzał go wciąż, organizował, pouczał, podnosił materjalnie i obywatelsko, był stałym jego doradcą i przewodnikiem, znał tam prawie wszystkich i cieszył się nieograniczonem zaufaniem. Stanął też obok najzasłużeńszych działaczy narodowych tej ziemi: Harusewicza i Psarskiego, ks. Kazimierza Lutosławskiego i Konstantego Długoborskiego, żeby tylko nieżyjących wymienić.

Należał do władz naczelnych Stronnictwa Narodowego. Interesował się czynnie wszystkiemi zagadnieniami, w ostatnich latach podjął się ciężkiego obowiązku : troski o finanse Stronnictwa. Był to długi okres, w którym Stronnictwo było zwalczane przez rząd i organizacje sanacyjne wszelkiemi sposobami, dawać pieniądze na jego cele było rzeczą bardzo niebezpieczną. Wielkie pozycje kurczyły się i ściąganie wielkiej masy drobnych, nieraz groszowych — ale jakże cennych ! — składek było niezmiernie uciążliwe. Witold Staniszkis i w tej pracy był pełen zapału, niezmordowany. Ileż szarpaniny kosztowały go stałe deficyty zawzięcie konfiskowanej " Gazety Warszawskiej," potem " Dziennika Narodowego " !

Był to piękny typ działacza społecznego, wysoko ceniącego

nieposzlakowany honor, zalety charakteru, umiejętność pracy zespołowej. Nie było w nim nic z " führera " ; w innych cenił rzetelną pracę, rzeczywistą zasługę ; sam zaś cenił sobie najwyżej zaufanie rodaków, które taką właśnie pracą i zasługą zdobył.

Bardzo go będzie brakło Polsce odrodzonej do nowego życia.

B.Ł.

Ci co padli z rąk katów

Pod koniec marca władze niemieckie ogłosiły, że w dniu 20 marca zostali ścięci, jako skazani przez specjalny sąd w Berlinie na śmierć za " zdradę stanu." : dr Stefan Piotrowski, Antoni Wolniewicz, Włodzimierz Krzyżankiewicz, mgr. Józefat Sikorski, Stefan Chojnacki Koledzy Mieczysław Frankowski, Józef Przybyła, Bolesław Koteras, Jerzy Kurpisz i Władysław Grządzielski zmarli na tyfus w forcie 7—m w Poznaniu.

Mord ten zbiorowy dokonany został na najdzielniejszych patryotach polskich, którzy prawie wszyscy znani byli najszerszym rzeszom nie tylko w Poznaniu, ale w ogóle na ziemiach zachodnich. Sprawie polskiej, sprawie narodowej poświęcali oni wszystkie swe siły duchowe i fizyczne, całe swoje jestestwo moralne. Nie było ofiary, do której poniesienia nie byliby zdolni, aż na ołtarzu ojczyzny złożyli ostatecznie ofiarę największą, ofiarę życia swego, przeważnie tak młodego.

Zamordowani, ale za każdego z nich staną setki z zaciśniętymi zębami i pięściami, które, gey wybije godzina, wezmą krwawy odwet za swych kolegów, towarzyszów pracy narodowej i walki. Tej pracy i walki oraz idei, im przewodzącej, żaden nawet najpotworniejszy gwałt niemiecki zdławić nie zdoła. Z tej pracy i walki, z tej idei zrodzi się Polska niepodległa i wielka.

* * *

Dr. Stefan Piotrowski — prezes powiatowy Stronnictwa Narodowego na powiat poznański ; członek Rady Miejskiej miasta Poznania.

Antoni Wolniewicz — b. prezes Młodzieży Wszechpolskiej w Poznaniu ; później członek zarządu okręgu poznańskiego Stronnictwa Narodowego.

Mgr. Józefat Sikorski — przywódca narodowej młodzieży akademickiej w latach 1926-30 ; działacz Obozu Wielkiej Polski i Stronnictwa Narodowego.

Włodzimierz Krzyżankiewicz — działacz społe-

czny i narodowy, jeden z kierowników ruchu narodowego wśród adwokatów.

Stefan Chojnacki — jeden z najmłodszych działaczy narodowych w Poznaniu; wydawca miesięcznika dla młodzieży szkolnej " Orlęta " w Poznaniu.

Mieczysław Frankowski — uczestnik powstania wielkopolskiego; sekretarz zarządu okręgowego Stronnictwa Narodowego w Poznaniu.

Józef Przybyła, Bolesław Koteras, Jerzy Kurpisz Władysław Grządzielski — wszyscy działacze narodowi w Poznaniu.

Ś.p. ALEKSANDER DĘBSKI **Ś.p. KAZIMIERZ KOWALSKI.**

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że dnia 19 marca w Poznaniu został ścięty toporem Aleksander Dębski, adwokat, b.wojewoda wołyński, b.poseł na Sejm, oboźny Obozu Wielkiej Polski, b.więzień brzeski.

Dnia 20 marca w Zgierzu został rostrzelany w grupie 100 zakładników Kazimierz Kowalski, adwokat, działacz robotniczy i samorządowy, radny m.Łodzi, do lipca 1939 r. prezes zarządu głównego Stronnictwa Narodowego.

Pamięci ich poświęcimy oddzielne wspomnienie.

Nakładem Klubu Narodowego w Radzie Narodowej.

ADRES DLA LISTÓW: Biuletyn Klubu Narodowego—Bulletin of the Polish National Club, Drukarnia Polska, 23-25 Furnival Street, London, E.C. 4.

Printed by Geo. Barber & Son, Ltd., 23–25 Furnival Street, London, E.C.4.
Telephone: HOLborn 1077.